Nr 11

ECHA LEŚNE

ROK XIV TYGODNIK ILUSTROWANY 14 MARCA 1937



Park Narodowy w Pieninach — w zimie. fot. inż. W. Lewicki

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. ŻURAWIA 13 m. 3. TEL. 9-44-41.

T R E Ś Ć   N U M E R U:

Poezja na czasie

Prawdopodobnie stali Czytelnicy „Ech Leśnych" przypominają sobie artykuł z przed paru lat, w którym autorka w rozmowie z leśnikiem stwierdza, że ludzie tego zawodu szczególnie są rozmiłowani w poezji i rymotwórstwie. Może to wpływ rozśpiewanego lasu kształtuje tak świat wewnętrzny leśników, że muszą wylewać na papier poetyckie nastroje, jakie narzuca im urok puszczy, muzyka borów i cała otwarta skarbnica przepięknej leśnej przyrody? Faktem jednak jest, że odkąd się datuje czasopiśmiennictwo leśne, w każdym bodaj piśmie — czy to w sędziwym Sylwanie, czy w najstarszych rocznikach i kalendarzach leśnych lub wreszcie w czasopismach współczesnych, nie wyłączając naukowo-prozaicznego Lasu Polskiego, — spotykamy poezje pióra poetów leśnych.

Ciekawe, że to samo można powiedzieć o innej słabostce naszego stanu leśnego. Jest to może trochę niezręczne, a już napewno niepopularne, takie wyciąganie pod światło rzeczy raczej nieprzyjemnych, niż miłych, ale to o czym mowa, jest również faktem niezbitym i trudno o nim przy okazji nie wspomnieć. Tą drugą słabostką leśników, występującą obok zamiłowania do poezji, jest lęk przed abonowaniem czasopism leśnych i abstynencja autorów w dziale prozy fachowej. Narzekania na to, prośby, upomnienia, wezwania i t. p. apele również przewijają się na kartach wszystkich niemal wymienionych wyżej wydawnictw, a ciekawym tego dowodem może posłużyć następujący utwór wierszowany p. Jana Boruńskiego, zamieszczony ongiś na wstępie pewnego rocznika leśnego:

„Wy! co w jednym tu wieńcu splotłszy bratnie dłonie.
Stajecie, by rozniecić ogień ledwie tlący;
Nie dla chluby, by laur otoczył nam skronie,
Lub wam palił dym kadzideł woniejący,
Lecz tylko by drugim swych myśli udzielić,
Nie mówię już nauczyć, lecz choć rozweselić.
Nie brat, kto jak ślimak w swej skorupie żyje,
Nie dba wcale o drugich, — a jeśli się zbrata,
To tylko dla hulanki — gra w karty, lub pije, —
Ale nie dla nauki; — to mamona świata.
Nie słuchajmy więc takich, co nasze mozoły,
Zdolni cenić, jak truteń pracę skrzętnej pszczoły;
Lub tego, co zużywszy na gnuśności siły,
Zawcześnie nas zaprasza z sobą do mogiły. —
Lecz podawszy swe ręce do koła bratniego,
Twórzmy, piszmy, drukujmy,
dla dobra wspólnego".

Jak widzimy, autor w utworze swym, pisanym bardzo dawno, gdyż w okresie powstania styczniowego, potrafił w sposób przemyślny dać wyraz poetyckim skłonnościom, a zarazem przyganić tym wszystkim, „kto jak ślimak w swej skorupie żyje". Wynika z tego, że z poezją wówczas było dobrze, a z czytelnictwem i współpracą źle.

A jak jest dzisiaj? Gdybyśmy się spytali o to pp. redaktorów naszych czasopism leśnych, możemy być przekonani, że za całą odpowiedź usłyszymy tylko ciężkie westchnienie.

Ponieważ zaś i piszący te słowa nie jest wolny od grzechu rymotwórstwa, przeto niechaj idzie w świat leśny wierszowane wezwanie, spłodzone dzięki temu, że prawa autorskie przytoczonego utworu nie były zastrzeżone:

Leśniku, opraw w ramkę wiersz imć Boruńskiego,
A patrząc się nań, pracuj dla dobra wspólnego;
Twórz, pisz, drukuj, czytaj, ile ci starczy siły,
By potomnych rymy nas później nie ganiły...

Silvanus.

Na marginesie propagandy leśnej w Polsce

Nie są to zbyt odległe czasy, kiedy o propagandzie lasu i leśnictwa w Polsce nikt nie myślał. Szczególnie trudno było pamiętać o tym w dobie tworzenia się państwowości polskiej, w latach wytężonej, gorączkowej pracy nad utrwaleniem stanu posiadania i zorganizowaniem administracji leśnej. Ale i znacznie później, gdy się już zdołano uporać z powojennym chaosem, a dzielne ręce polskiego leśnika mocno chwyciły ster zaprowadzonej gospodarki, wciąż jeszcze o propagandzie było u nas głucho.

Dziś może się to wydawać rzeczą mało prawdopodobną, jednakże faktem jest, że jeszcze kilka lat temu nie łatwo było znaleźć odpowiedź na pytanie, co to jest owa propaganda lasu, jakim celom służy i komu właściwie jest potrzebna.

Dopiero z chwilą opracowania i udostępnienia materiałów statystycznych, pozwalających na zorientowanie się, do jakiego stopnia lasy nasze uległy zniszczeniu, poczęto się zastanawiać nad sposobami powstrzymania szerzącego się zła i nad zorganizowaniem akcji zapobiegawczej. Znaleźli się leśnicy, którzy działając zrazu poomacku zwrócili swe wysiłki początkowo zagranicę, a znacznie później w stronę społeczeństwa i, mówiąc obrazowo, jęli pracowicie wyrabywać coraz jaśniejsze smugi świadomości w mrocznym gąszczu powszechnej niemal ignorancji społecznej.

Rzut oka wstecz pozwoli nam pokrótce przypomnieć, jak i w jakim tempie praca ta się rozwijała.

Jeżeli chodzi o propagandę zagraniczną, to może ona się poszczycić dość pokaźnym dorobkiem. Datuje się ona od czasu odwiedzin naszych lasów przez wybitnych leśników obcych (Ilvessalo Cajander, Siman, Fürst, Ilić, Borisić, Thorsten-Streyfert i inni), którzy na łamach prasy zawodowej swoich krajów nie szczędzili uznania dla młodego leśnictwa polskiego. Od roku 1925 artykuły polskich leśników pojawiają się w czasopismach fińskich, czechosłowackich, włoskich i jugosłowiańskich. Również i polska prasa odwzajemnia się leśnikom zagranicznym, poświęcając obcemu leśnictwu sporo miejsca, a nawet całe numery Lasu Polskiego, jak numer fiński (1926), czechosłowacki (1929) i jugosłowiański (1930). W maju 1926 r. nakładem Ministerstwa Rolnictwa ukazało się wydawnictwo p. t. „Les forêts en Pologne", które znakomicie przyczyniło się do spopularyzowania naszych lasów i leśnictwa w państwach całego świata. Duże znaczenie propagandowe miało również wydawnictwo Państwowej Komisji Ochrony Przyrody p. t. „On the protection of nature in Poland", oraz specjalny, poświęcony leśnictwu zeszyt redagowanego po francusku dziennika „Messager Polonais". W tymże czasie Ministerstwo Rolnictwa urządza międzynarodowe pokazy leśne na wystawach w Mediolanie, Paryżu, Bordeaux, Hawrze, Brukseli, Algierze, Sztokholmie, Wiedniu i Lille. Odbywający się w Rzymie Międzynarodowy Kongres Leśny (1926) był pierwszym oficjalnym wystąpieniem leśnictwa polskiego na gruncie międzynarodowym, gdzie dzięki licznym referatom polskich uczestników Kongresu, leśnictwo nasze zdobyło sobie zaszczytny rozgłos. Uwieńczeniem wreszcie tej akcji było podjęcie w r. 1931 przez Związek Leśników wydawania kwartalnika propagandowego w języku francuskim p. t. „Bulletin forestier polonais".

Akcja propagandy krajowej toczyła się w tempie daleko mniej intensywnym. W roku 1925 ukazał się specjalny numer tygodnika „Świat", w całości poświęcony sprawom lasu i leśnictwa i stanowiący pierwszy poważniejszy krok na drodze popularyzowania leśnictwa wśród społeczeństwa. Inne pisma stołeczne zamieszczały w różnych odstępach czasu artykuły o lesie, traktowane przeważnie jako popłatne ogłoszenia. Wreszcie w r. 1928 poczęły się ukazywać zreformowane „Echa Leśne", stając się pomostem pomiędzy lasem a społeczeństwem i doprowadzając po kilku latach planowej pracy do zainicjowania „Święta Lasu".

Z innych zasługujących na uwagę zdobyczy z tego okresu należy wymienić zorganizowanie działu leśnego na P. W. K., nakręcenie kilku filmów propagandowych, ukazanie się jednodniówki „Las — leśnik polski społeczeństwu", wygłaszanie odczytów radiowych oraz wywalczenie w Dyrekcji Polskiego Radia specjalnej skrzynki leśnej (Nowiny leśne).

Obecnie, gdy już nie odosobnione jednostki, a każdy niemal leśnik stał się dzięki współpracy z akcją „Dnia Lasu" czynnym propagatorem lasu i leśnictwa, kiedy ogół leśników ma poza sobą plony czterech obchodów, a prasa codzienna i specjalne wydawnictwa propagandowe nie ustaja w alarmowaniu społeczeństwa — możemy powiedzieć, że propaganda ruszyła na dobre z miejsca i zwolna poczyna osiągać zamierzone cele.

Niejako na marginesie rozwoju tej akcji, warto się zaznajomić z niedawnym wystąpieniem naszej propagandy nazewnątrz, przy okazji II-go Międzynarodowego Kongresu Leśnego w Budapeszcie. Miało to na celu z jednej strony zaprezentowanie dorobku polskiego na terenie międzynarodowym — z drugiej zaś — spopularyzowanie nowych myśli i inicjatywy, zmierzającej do ożywienia akcji wszechświatowej i większego jej zespolenia dla dobra lasu i leśnictwa wszystkich krajów.

Wystąpienie polskie było aktualne i mocne, gdyż nie wahało się przedstawić dzisiejszej sytuacji lasów bez żadnych osłonek, akcentując w sposób dobitny konieczność naprawy panującego stanu rzeczy. Przy okazji przypomniało ono członkom Kongresu pewne uchwały rzymskie pierwszorzędnej wagi, które do chwili obecnej pozostały tylko uchwałami na papierze, spoczywającymi pod dziesięcioletnią warstwą kurzu zapomnienia.

Rzecznikiem omawianego zagadnienia na Kongresie stał się Główny Komitet Dnia Lasu. Ist-

nienia tego rodzaju instytucji w Polsce nikt z pośród leśników zagranicznych prawdopodobnie nie podejrzewał, to też tym większą niespodziankę sprawili jej delegaci, poruszając jeden z momentów najistotniejszych, chociaż nie dla wszystkich jednakowo przyjemnych. Szczególnie zaś mogło to być niemiłe dla przedstawicieli tych krajów, gdzie nic się nie robi, aby zahamować rabunkową gospodarkę leśną, uprawianą na wielką nieraz skalę.

Tak więc uczestnicy Kongresu usłyszeli z ust przedstawicieli polskich, że świat cały stoi dziś wobec stałego zmniejszania się powierzchni lasów. Przedstawiciele ci powiedzieli wyraźnie, że poza większością krajów europejskich, posiadających lasy zagospodarowane i dążących do osiągnięcia z pewnej ustabilizowanej już powierzchni maximum najbardziej wartościowej masy drzewnej, w innych częściach świata, z małymi wyjątkami, użytkowanie nosi charakter eksploatacji dewastacyjnej. Znajduje to swój wyraz w stosunku rocznego przyrostu światowego do wyrębu, który przekracza przyrost o 50%, świadcząc dowodnie, iż kapitał drzewny świata ulega w poważnej mierze systematycznemu wyczerpaniu.

W przeciwstawieniu do kontynuowanego w ten sposób podważania produkcyjności lasów, zapotrzebowanie drewna na użytek człowieka z każdym rokiem poważnie wzrasta. Biorąc pod uwagę, iż przeciętny roczny odsetek wzrostu spożycia drewna wynosi dla całego świata ca 1,45%, łatwo można obliczyć, że co 70 lat spożycie drewna się podwaja. Jeżeli zatem w tym stanie rzeczy nic się nie zmieni i jeżeli spożycie drewna będzie i nadal wzrastać, w takim samym tempie, to mając na względzie, iż zdolność produkcyjna lasów posiada pewne określone granice, których przekroczyć nie można, staje się oczywiste, że przed światową gospodarką leśną zarysowuje się widmo kryzysu. Treścią tego kryzysu będzie głód drewna i zanik dobroczynnego oddziaływania na człowieka wielorakich pośrednich wartości lasu.

W tej sytuacji naglącym nakazem chwili powinno się stać poszukiwanie dróg, wiodących do ratowania zagrożonej produkcji leśnej. Należy więc dążyć przede wszystkim do nieuszczuplania obecnego stanu posiadania lasów, do racjonalnego zagospodarowania lasów i wreszcie do zalesiania gruntów dla innej uprawy nieprzydatnych.

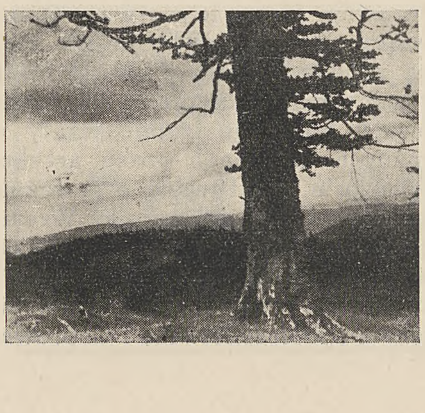
Są to wskazania zdawałoby się jasne i nieuchronne. Można jednakże wątpić, aby znalazły one powszechne i natychmiastowe zastosowanie. Czyż dziesięć lat wstecz nie mówiło się już w Rzymie o tym samym? Warto tu przytoczyć choćby dwie tylko uchwały I-go Kongresu, przypomniane Kongresowi w Budapeszcie.

1.-o. „Uważając, że obecne gospodarowanie w lasach nie może uchronić od deficytu drzewnego i od kryzysu ekonomicznego, Międzynarodowy Kongres Leśny uznaje za konieczne udoskonalić metody urządzeniowe w ten sposób, aby były one uważane we wszystkich państwach nie za uregulowanie eksploatacji, lecz przede wszystkim za organizację intensywnej hodowli lasu.

2-o. „Kongres wyraża życzenie, aby wobec wzrastającego zapotrzebowania drewna i innych produktów leśnych przez przemysł, wszystkie eksploatowane lasy posiadały plany eksploatacji, oparte co najmniej na zasadzie, że wyręby nie mogą przewyższać zdolności produkcyjnej lasu".

Korzystając ze sposobności, że program II-go kongresu dopuszczał możliwość poruszenia ubocznie tej sprawy w ramach tematu: „Propaganda lasu w szkole i poza szkołą", Główny Komitet Dnia Lasu zaznajomił uczestników Kongresu z swoją działalnością i zaproponował przyjęcie następujących wniosków, bardzo szczegółowo uzasadnionych:

I. W zakresie propagandy w szkołach powszechnych.



1. Włączenie do programu nauczania odpowiedniej ilości godzin, powierzonych elementarnej wiedzy o lesie.

2. Praktyczne przysposobienie młodzieży do czynnego udziału w akcji propagandowej.

3. Zakładanie szkolnych „Kół Przyjaciół Lasu i Drzew".

II. W zakresie propagandy pozaszkolnej.

1. Upowszechnienie Świąt lub Dni Lasu i Drzew przez wprowadzenie obchodów we wszystkich państwach.

2. Skonkretyzowanie celów, jakie mają osiągać Święta lub Dni Lasu i Drzew.

3. Opracowanie i przyjęcie programu ramowego obchodów Świąt lub Dni Lasu i Drzew, wspólnego dla wszystkich państw.

4. Zorganizowanie wzajemnej międzynarodowej wymiany materiałów propagandowych.

5. Zgromadzenie i udostępnienie zainteresowanym państwom materiałów statystycznych i informacyjnych.

6. Wprowadzenie odznaczeń za skuteczną działalnością na polu propagandy szkolnej i poza szkolnej.

7. Zwołanie Międzynarodowego Zjazdu organizatorów obchodów Świąt lub Dni Lasu i Drzew.

Niestety brak miejsca nie pozwala na podanie dostarczonego Kongresowi uzasadnienia wyszczególnionych wniosków, gdyż dopiero wówczas można byłoby się przekonać, jak głęboko ta motywacja sięgała w istotę i znaczenie akcji propagandowej, stanowiącej w dobie obecnej jeden z najważniejszych środków w obronie ginących lasów. Nie mniej jednak możemy stwierdzić, iż tego rodzaju wystąpienie świadczy o dużym postępie propagandy lasu i leśnictwa w Polsce, a także i o tym, że w trosce o przyszłość lasów wysiłki leśnika polskiego znacznie wybiegają poza sferę interesów własnego kraju. Takie też niewątpliwie wrażenie musieli odnieść uczestnicy kongresu. W każdym razie wyrazy uznania dla inicjatywy polskiej, jakich nie szczędzono na Kongresie ze strony naszych zagranicznych przyjaciół, powinny posłużyć wszystkim leśnikom za zachętę do dalszej wydajnej pracy na tym rodzajnym polu.

JULIUSZ BARON BRINKEN

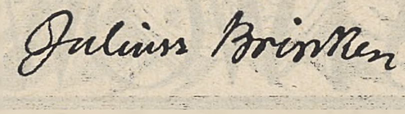
naczelny nadleśny Królestwa Polskiego (1818—1833)

(Szkic biograficzny).

(c. d.)

Brinken, jako Niemiec, pamiętał o swoich, zapominając często, że żyje na ziemi polskiej i polski chleb zjada. Protegował Niemców stale, rezerwował dla nich korzystne posady, a poza tym miał wiele innych sposobności, by z kraju polskiego wywozić pieniądze za granicę. Pisząc do Justego (Niemiec), nadleśnego w Lubochni, aby mu z zagranicy urzędników sprowadził, nie żądał od nich innych kwalifikacji, jak tylko umiejętności zamydlania oczu Polakom, pisząc o tym słowami: „dass der Niemiec nur masskieren könnte".

Różne zamówienia Brinkena wypychały kieszeń niemiecką polskimi złotymi. Dla carskiego zwierzyńca w Skierniewicach sprowadził z Drezna dwa wozy do przewożenia żywych zwierząt. Przeciętnie pomysłowy rzemieślnik polski, idąc choćby za wskazówkami Brinkena, mógł te wozy w kraju wykonać. Kiedy się wyłoniła potrzeba zakupu przyrządu do mierzenia wiatru, tak zwanego anemometru, zakupił go Brinken wprawdzie w Warszawie, ale u mechanika Seydlera, Niemca, piszącego tylko po niemiecku, który wystawił słony rachunek na 540 zł p. Dla muzeum Szkoły Szczególnej Leśnej wypychał w 1821 roku żubra, konserwator i



Naturalnej wielkości własnoręczny podpis — ze zbiorów J. Wł. Kobylańskiego.

operator uniwersytecki Fidelis Brunner, otrzymawszy za tę pracę 900 zł p. Gdy w następnym roku w styczniu otrzymał Brinken polecenie udania się do Białowieży celem ubicia jeszcze jednego żubra i złowienia dwóch młodych, wziął ze sobą preparatora Brunnera, któryby zabezpieczył na miejscu skórę i szkielet zabitego żubra. Ubocznie wspomnę, że w ten sposób Szkoła Szczególna Leśna posiadała dwa wypchane żubry: jeden ubity w wrześniu 1821 r., drugi w lutym 1823 r.

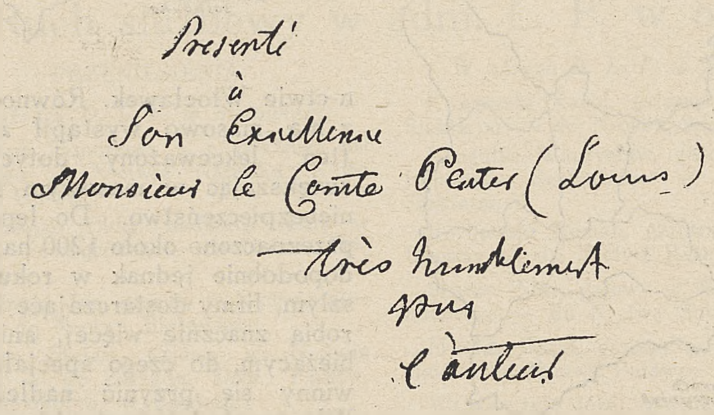
Niestety, w owym czasie dużo mieliśmy cudzoziemców w Polsce, których rząd carski celowo sprowadzał, usuwając Polaków na ubocze. Niektórzy z nich wnieśli do społeczeństwa polskiego wartościowe walory, lecz wszelkim poczynaniom Brinkena, jak to później ujrzymy, przyświecała jedyna myśl, zgodna z tendencjami carskiego rządu — usuwania wszędzie Polaków w cień. Otaczał się więc Brinken swoimi ludźmi, korzystał z ich usług przede wszystkim, a dla Polaków, będących wówczas na wysokich stanowiskach, jak minister Lubecki, radca stanu Plater i inni, miał drugie oblicze.

Wiele mówiono — jak wspomniałem — po cichu wśród leśników na temat niesamowitej gospodarki Brinkena i o napływie do Królestwa Polskiego obcego nam całkowicie żywiołu niemieckiego. Milczenie w tych sprawach i sprawkach było naonczas smutną koniecznością, a jednak wrzód ten niepowstrzymanie rósł i nabierał.

Opinia poczęła zabierać głos. Oto Gazeta Polska[1]), nie wymieniając nazwisk, tak pisze ogólnie o cudzoziemcach w Królestwie Polskim: „Czyliż mniemamy, że każdy przybywający cudzoziemiec jest Michałem Aniołem[2]) Rondelotem[3]), Rafaelem[4]), Kanową[5], albo Reichenbachem[6])? Spojrzyjmy na niektóre dzieła cudzoziemców, a nieuprzedzone oko zobaczy pomniki wstydu, którymi nam za koszta i honory odpłacają. Kto znajdzie chleb na własnym gruncie, rad go pożywa w pośród familii i przyjaciół: możnasz przypuścić, że dla miłości obcej ziemi, zrzeka się najsłodszych związków dlatego, aby sobie zadawał gwałt dla zwyczajów wcale mu nieznanych?"

Nie ulega wątpliwości, że Gazeta Polska, pisząc te słowa miała w pierwszej mierze na myśli Brinkena, który na terenie polskich lasów rządził się, jak szara gęś na co mu zezwalało jego wysokie stanowisko, jakie piastował.

(d. c. n.).



Po polsku: Ofiarowane Jego Ekscelencji Panu Hrabiemu Platerowi (Ludwikowi) z bardzo niskimi ukłonami przez autora. — Jest to własnoręczna dedykacja J. Brinkena na książce jego p. t. „Mémoire descriptif..." 1826, znajdująca się w zbiorach J. Wł. Kobylańskiego. (Naturalna wielkość autografu).

[1]) Gazeta Polska, nr. 268, rok 1830.

[2]) Właściwe nazwisko Michel Angelo Buonarotti, 1475—1564, Włoch, rzeźbiarz o światowej sławie, ponadto malarz i budowniczy. Był też poetą.

[3]) Bracia Jan i Wilhelm Rondelet, malarze francuscy XVI wieku.

[4]) Rafael Santi z Urbino, 1483—1520, najznakomitszy przedstawiciel malarstwa włoskiego i największy z mistrzów tej sztuki.

[5]) Antoni Canova, 1757—1822, jeden z najznakomitszych rzeźbiarzy włoskich.

[6]) Hugo von Reichenbach, 1782—1839, portrecista niemiecki.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Jakie owady zagrażają w roku 1937

Materiał szkodliwych owadów znalezionych podczas jesiennych poszukiwań szkodników sosny, nadsyłany do Instytutu Badawczego Lasów Państwowych w Warszawie przez nadleśnictwa, został już przeanalizowany. Niestety kilkanaście nadleśnictw, w tym jedno leżące na terenach Puszczy Kurpiowskiej, zagrożonych obecnie przez strzygonię (sówkę) choinówkę, nie przeprowadziło poszukiwań.

Rok bieżący, pod względem gatunków szkodników jakie masowo się pojawią, należy do bardzo urozmaiconych. Ujemną stroną tego urozmaicenia jest często równoczesne występowanie kilku szkodników w tych samych drzewostanach.

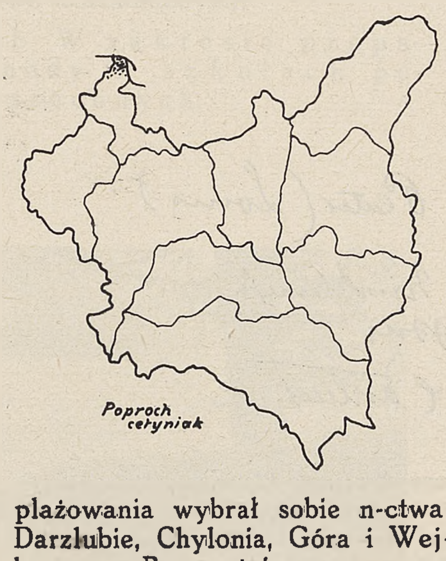
Z pośród „ciężkiej artylerii" szkodników następujące gatunki zapowiadają swoje gościnne występy: strzygonia choinówka *(Panolis flammea)*, poproch cetyniak *(Bupalus piniarius)*, barczatka sosnówka *(Dentrolimus pini)*, zawisak siwiotek *(Sphinx-Hyloicus pinastri)*, borecznik sosnowiec *(Lophyrus pini)*, borecznik mały *(Lophyrus rufus)* i chrabąszcz *(Melolontha)* w obu gatunkach. Wystąpienie strzygoni i barczatki, a może też i poprocha ma w r. b. charakter raczej przygrywki wstępnej, bo główny taniec z tymi szkodnikami przypadnie dopiero na rok następny (1938).

Strzygonia choinówka obrała sobie tym razem tereny Puszczy Kurpiowskiej (D. L. P. Siedlce i Warszawa), Augustowsko - Grodzieńskiej (D. L. P. w Siedlcach i Wilnie). Drzewostany zagrożone leżą na terenie n-ctw: Zadworze, Hańcza, Augustów, Kolno, Nowogród, Łomża, Seborki i Hoża oraz nieznaczny obszar w D. L. P. w Białowieży. Ogólna powierzchnia



zagrożona przez tę ćmę wynosi na razie tylko 473 ha, jest jednak nadzieja, że w roku przyszłym wzrośnie przynajmniej dziesięciokrotnie, na co wskazuje doskonała zdrowotność poczwarek.

Poproch cetyniak zdradza ponownie swe zamiłowanie do morza. W r. b. skupił się w dużej ilości w kilku nadleśnictwach nadmorskich w D. L. P. w Toruniu, na ogólnej powierzchni 640 ha. Do



plażowania wybrał sobie n-ctwa: Darzlubie, Chylonia, Góra i Wejherowo. Przeważnie opanowane zostały drzewostany młode słabej bonitacji. Niebezpieczeństwo jest tym większe, że drzewostany te przechodziły już w zeszłym dziesięcioleciu jedną gradację poprocha, nadto obecnie równocześnie z nim występuje dość licznie borecznik *(Laphyrus)*.

Barczatka sosnówka starym zwyczajem pojawia się znowu w borach sosnowych pomiędzy Toruniem a Bydgoszcą w n-ctwach: Cierpiszewo, Skorzęcin, Solec, Bartodzieje, Popioły oraz na terenie D. L. P. w Warszawie w



n-ctwie Włocławek. Równocześnie z nią masowo wystąpił zawisak (ten lekceważony dotychczas), zwiększając w masowym stopniu niebezpieczeństwo. Do lepowania przeznaczono około 1200 ha, prawdopodobnie jednak w roku przyszłym, firmy dostarczające lep, zarobią znacznie więcej, aniżeli w bieżącym, do czego specjalnie powinny się przynić nadleśnictwa Włocławek i Kowal. Zdrowotność gąsienic, jak dotychczas, godna pozazdroszczenia.

Największą niespodziankę sprawił zawisak, ten sam, o którym —

jako o szkodniku leśnym takie podręczniki jak Nüsslina czy Hess Beck'a rozpisują się coś... może na ćwierć stronicy! A on zagrał palcami na nosie (poczwarka jego ma przecież porządny „nos") i wystąpił groźnie na powierzchni... 3.390 ha! A gdzie? Owszem — znowu w Bydgoskim i Toruńskim. Już w tamtejszych lasach szkodników nie zbraknie. Wystąpienie zawisaka jest jeszcze i dlatego groźne, że pojawił się równocześnie niemal na tej samej powierzchni co i barczatka. Dobra spółka z nieograniczonym — apetytem. Najbardziej zagrożone jest Nadleśnictwo Cierpiszewo (2.800 ha), mniej Gniewkowo i Popioły. Nie brak go również w Kowalu i Włocławku, ale



tam jeszcze nie jest taki straszny.

Mniej wybredny co do dzielnic kraju, aniżeli szkodniki wyżej wymienione, jest borecznik sosnowiec i mały. Ten drugi jest mniej groźny, nie dlatego, że jest mały, lecz ponieważ w ciągu roku ma tylko jedno pokolenie, więc zawsze nie



zje tyle igieł sosny, co sosnowiec (ten ma dwa pokolenia w roku). Wystąpią na powierzchni około 1200 ha, w n-ctwach: Inklaryszki, Porzecze, Hoża, Szczuczyn, Paruszowice, Lipowa, Łąkosz, Nowogródek, Drohiczyn, Dereczyn, Bronna Góra (borecznik sosnowiec), oraz w Międzyrzeczu, Sejnach i Świekatówku (b. nikły). Nie tyle groźny jest sam borecznik ile następcy jego — cetyńce! To też główna uwaga powinna być przeciwko nim zwrócona; w drzewostanach, których igliwie już zostało przez boreczniki przerzedzone, należy wykładać pułapki. Ostateczny termin wykładania — o ile pogoda na to pozwoli — można przedłużyć do końca marca. Na pułapki nie wybierać drzew najcieńszych, lecz raczej grube a krzywe, dające tylko opał.

Osnuja gwiaździsta, która dotychczas trzymała się Śląska i Puszczy Niepołomickiej, „wypłynęła na wierzch" także w drugim końcu Państwa — pewnie dla równowagi — w Nadleśnictwie Brasław na powierzchni 110 ha (D. L. P. w Wilnie). Ale nie ma obawy, by to nadleśnictwo przeważyło, bo drugi koniec — Niepołomice i Damienice — jest za silnie obciążony. 1050 hektarów! Do tego dołączą się jeszcze Czarnylas (23 ha) i Rybnik (l-ctwo Kłokocin — 11 ha, l-ctwo Szczotki nie podało powierzchni, ale pewnie koło 100 ha będzie). Co do następstw, to podobne są jak i po boreczniku, to też uwaga na cetyńce! (Sposobów zwalczania osnui narazie ochrona nie zna).

Na deser chrabąszcze w dwu gatunkach (majowy i kasztanowiec) — podlane sosem formalinowym. W północnej części kraju przeważnie będą międzyrójki, w



południowej rójka główna (północna część D. L. P. w Łucku, Puszcza Kozienicka koło Radomia i dwa nadleśnictwa w Poznańskim: Włoszakowice i Mochy).

Dosyć tego dobrego jak na ten rok.

M. Nunberg

Ruch służbowy w adm. L. P. w okresie od 1 lutego 1937 r.

PRZENIESIENIA

W okręgu D. L. P. w Białowieży:

Karpiuk Tymoteusz, p. o. strażnika łowieckiego w N-ctwie Narewka — do N-ctwa Browsk;

Gordziejko Piotr, nadzorca leśny w N-ctwie Nowogródek — do N-ctwa Dobry Bór;

Olszewski Jan, gajowy w N-ctwie Słonim — do N-ctwa Białowieża;

Żmijko Stefan, gajowy w N-ctwie Oszczep — do Zarządu Dóbr Państw. Rzepich.-Chotyn. w Zagórzu;

Mateuszuk Stanisław, gajowy w Nadleśnictwie Jaźwiny — do Zarządu Dóbr Państw. Rzepich.-Chotyn. w Zagórzu;

Dubas Stanisław, gajowy w N-ctwie Browsk — do Zarządu Dóbr Państw. Rzepich.-Chotyn. w Zagórzu.

W okręgu D. L. P. w Radomiu:

Kozłowski Karol, gajowy w N-ctwie Siekierno — do N-ctwa Suchedniów;

Krogulec Władysław, gajowy w Nadleśnictwie Suchedniów — do N-ctwa Siekierno;

Borkowski Roman, gajowy w N-ctwie Dyminy — do N-ctwa Rataje;

Śliwka Piotr, gajowy w N-ctwie Małomierzyce — do N-ctwa Suchedniów;

Miodek Józef, gajowy w N-ctwie Busko — do N-ctwa Puławy;

Włodarczyk Józef, gajowy w N-ctwie Kielce — do N-ctwa Małomierzyce;

Bednarski Nikodem, gajowy w N-ctwie Puławy — do N-ctwa Małomierzyce;

Cieśliński Bolesław, gajowy w N-ctwie Krasnystaw — do N-ctwa Kielce;

Kapusta Józef, gajowy w N-ctwie Małomierzyce — do N-ctwa Rataje;

Suchecki Józef, gajowy w N-ctwie Małomierzyce — do N-ctwa Łagów.

PRZENIESIENI
W STAN SPOCZYNKU

Piskulak Adam, gajowy w N-ctwie Rataje D. L. P. w Radomiu z dniem 31. I. 1937 r.

Rabkowski Jan, gajowy w N-ctwie Podbrodzie D. L. P. w Wilnie z dniem 31.I. 1937 r.

Urbanowicz Franciszek, gajowy w Nadleśnictwie Troki D. L. P. w Wilnie z dniem 31.I. 1937 r.

Rodźkiewicz Konstanty, gajowy w N-ctwie Koniawa D. L. P. w Wilnie z dniem 31.I. 1937 r.

Bezpieczeństwo pracy w zakładach przemysłowych

W pierwszym szeregu instytucyj, prowadzących w Polsce planową akcję bezpieczeństwa pracy, znalazło się również i Państwowe Gospodarstwo Leśne.

Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych stara się oprzeć akcję bezpieczeństwa pracy na podłożu czysto praktycznym, wciągając do akcji stopniowo poszczególne działy Państwowego Gospodarstwa Leśnego oraz kolejno pogłębiając te momenty składowe, które stanowią o wynikach akcji bezpieczeństwa.

Już w roku 1937 służba bezpieczeństwa pracy w zakładach przemysłowych L. P. osiągnąć powinna należyty poziom, w drugiej kolejności prac akcję bezpieczeństwa pracy pogłębi się w gospodarstwie leśnym.

Jako cel akcji postanowiono osiągnąć w możliwie najkrótszym okresie czasu zmniejszenie ilości wypadków oraz zmniejszenie również i opłat za ubezpieczenie od wypadków, które obecnie ponosi Państwowe Gospodarstwo Leśne w wysokości miliona złotych rokrocznie.

Metody działania w akcji bezpieczeństwa przyjęła Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych ze wzorów szwajcarskich i północnoamerykańskich, gdzie bezpieczeństwo pracy stoi obecnie najwyżej, metody te dostosowano oczywiście do warunków lokalnych z uwagi zarówno na odrębne właściwości polskiego elementu robotniczego, jako też i ograniczone możliwości finansowe.

ORGANIZACJA SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA

Służba bezpieczeństwa w Lasach Państwowych obejmuje następujące działy pracy:

1. dział organizacyjny,
2. statystykę wypadków,
3. organizację pierwszej pomocy,
4. dział propagandowy,
5. dział techniczny,
6. higienę pracy,
7. bezpieczeństwo przeciwpożarowe,
8. obronę przeciwlotniczą,
9. nadzór nad działaniem służby bezpieczeństwa pracy.

Organizacja służby bezpieczeństwa pracy jest dostosowana ściśle dla potrzeb i charakteru produkcji w Państwowym Gospodarstwie Leśnym i tak więc w Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych centralną komórką jest w Dziale Użytkowania i Zbytu Drewna — Referat Społeczno - Robotniczy i Bezpieczeństwa Pracy, w Dyrekcjach L. P. — inspektorzy bezpieczeństwa (inspektorzy tartaczni lub kierownicy oddziałów przemysłowo - handlowych), w zakładach przemysłowych referentami bezpieczeństwa są kierownicy zakładów lub ich zastępcy.

Całokształt oddolnej akcji bezpieczeństwa jest bazowany na kołach bezpieczeństwa, które istnieją w każdym zakładzie przemysłowym.

Przewodniczącymi kół bezpieczeństwa są kierownicy lub referenci bezpieczeństwa; w skład kół prócz personelu technicznego i pomocniczego wchodzą również robotnicy.

Koło bezpieczeństwa jest centrum wyszkoleniowym dla doświadczeńszych robotników zakładu, którzy w liczbie 1—2 zmieniają się co 3 miesiące. Działalność koła obejmuje rewizje techniczne stanu bezpieczeństwa pracy, zebrania zwyczajne po dokonaniu rewizji w odstępach miesięcznych, zebrania nadzwyczajne po zajściu każdego wypadku. Zebrania kół powinny ujmować całokształt akcji bezpieczeństwa, dotyczącej danego zakładu pracy, protokóły zaś spisywane z rewizji i zebrań kół winny dawać obraz całej dokonanej pracy i zamierzeń dalszych na odcinku bezpieczeństwa i higieny pracy.

Najogólniejsze wskazania dla normalnej pracy koła bezpieczeństwa są następujące:

dla utrzymania na



Zręb częściowy (30%) w drzewostanie jodłowym — N-ctwo Młodiatyn.
fot. A. Wyrzykowski.

odpowiednim poziomie stanu dotychczasowego bezpieczeństwa:

prowadzenie stałej i dokładnej ewidencji wypadków,

utrzymanie osłon i zabezpieczeń w należytym stanie,

dozór nad utrzymaniem porządku i czystości w zakładzie pracy,

wpojenie u robotników elementarnych zasad higieny pracy,

dopilnowywanie, by robotnicy we właściwy sposób korzystali z istniejących urządzeń robotniczych (jadalnie, poczekalnie, łaźnie, ambulatoria i t. p.);

dla podniesienia stanu bezpieczeństwa:

zaznajamianie nowych robotników względnie mniej wyrobionych, jak należy pracować ostrożnie a wydajnie,

prowadzenie systematycznych rewizji technicznych zakładu, projektowanie nowych osłon i zabezpieczeń,

sprawne działanie organizacji pierwszej pomocy,

przestrzeganie przepisów bezpieczeństwa,

projektowanie zmian w istniejących urządzeniach dla zabezpieczenia robotników,

propagowanie zmysłu ostrożności wśród robotników przez pogadanki, odczyty, filmy, broszurki, kalendarzyki wreszcie plakaty ostrzegawcze,

badanie przyczyn wypadków i zabezpieczenie robotników na przyszłość przed wypadkami analogicznymi.

Wszystkie powyższe momenty, stanowiące najważniejsze części składowe akcji bezpieczeństwa powinny być omawiane na zebraniach kół bezpieczeństwa i dla notowania postępów pracy notowane skrzętnie, a zwięźle w protokółach zebrań i rewizji kół bezpieczeństwa. Zaznaczyć w końcu należy, że dla skoordynowania pracy kół bezpieczeństwa z przedstawicielstwami robotniczymi jest konieczne, by wchodzili koleino do kół bezpieczeństwa również i wybrani delegaci robotników.

STATYSTYKA WYPADKÓW

Statystyka wypadków ma dwa cele:

jeden to ścisłe wyliczenie częstotliwości i ciężkości wypadków,

drugi to zebranie wszelkich danych niezbędnych do prowadzenia akcji profilaktycznej, akcji zapobiegania wypadkom analogicznym w przyszłości.

Częstotliwość wypadków jest wskaźnikiem ilościowym wypadków z wyeliminowaniem wzrostu lub spadku stanu zatrudnienia, gdyż bezwzględna ilość wypadków w poszczególnych okresach nie może być miernikiem stanu bezpieczeństwa, jeśli zmianom uległa również i ilość przepracowanych robotnikogodzin.

Ciężkość wypadków jest wskaźnikiem jakościowym wypadków — dzieli się więc wypadki na lżejsze (powodujące niezdolność do pracy do 3 dni), ciężkie (niezdolność ponad 3 do 28 dni), cięższe (przerwa pracy ponad 28 dni) oraz śmiertelne.

W zakładach przemysłowych L. P. ilość wypadków przy pracy ilustruje tabela następująca:

	Rok 1932/33		Rok 1933/34		Rok 1934/35		Rok 1935/36	
	Ilość	% częst.	Ilość	% częst.	Ilość	% częst.	Ilość	% częst.
Ogółem	146	1,06	297	1,74	413	2,16	551	2,77
wypadki lżejsze	97	0,70	199	1,16	274	1,43	101	0,51
wypadki cięższe	48	0,35	93	0,55	136	0,71	446	2,24
śmiertelne	1	0,01	5	0,03	3	0,02	4	0,02

Ważniejszą jednak rolę odgrywa w bezpieczeństwie statystyka profilaktyczna, polegająca na szczegółowym opracowaniu analitycznym przyczyn wypadków, by otrzymać pewne wyniki badań w celu dokonania niezbędnych zmian, uniemożliwiających w przyszłości powtarzania się wypadków podobnych; w związku z tym Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych wprowadziła w styczniu 1937 r. obowiązek prowadzenia przez wszystkie jednostki organizacyjne podległe Dyrekcjom — kart wypadkowych. Karty wypadkowe są drobiazgowo opracowane i są wypełniane po każdym najdrobniejszym wypadku, poza tym zaś na każdej karcie wypadkowej notuje opinię o przyczynie wypadku koło bezpieczeństwa oraz kierownik bezpieczeństwa. Karty te automatycznie pobudzają więc oba te organa służby bezpieczeństwa do intensywniejszego myślenia nad zapobieganiem wypadkom w przyszłości.

Cała praca związana z dalszymi wyliczeniami statystycznymi prowadzona będzie przez Dyrekcję Naczelną Lasów Państwowych, która później będzie Dyrekcjom rozsyłała opracowane zestawienia wypadków z odpowiednimi zaleceniami w wyniku przeprowadzonych prac badawczych nad wypadkami. Statystyka ta obejmie nie tylko robotników, lecz i pracowników umysłowych, którzy również ulegają wypadkom przy pracy.

Najważniejsze — to położenie nacisku na konieczność jak najdokładniejszego wypełnienia w/g instrukcji karty wypadkowej, automatyczne bowiem wypełnienie karty bez należytego przemyślenia przyczyn wypadku i środków zapobiegawczych na przyszłość nie da pożądanego efektu.

Jeśli chodzi o podział wypadków na „miejsce pracy" we wszystkich tartakach, to stwierdzono, że wypadki ilościowo rozkładają się prawie po równej czwartej części na place tarcicy, na dział mechaniczny i hale tartaczne z wyłączeniem pił tarczowych — oraz na piły tarczowe; 25% wypadków przy piłach tarczowych, podczas gdy pracuje przy nich bezpośrednio 3 do 5% ogólnej ilości robotników. Stwierdzenie tego faktu spowodowało już odpowiednie przygotowania ze strony Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych do poprawienia tego stanu, mianowicie w najbliższej przyszłości wprowadzone będą wzorowe osłony do pił tarczowych.

W następnym artykule omówimy organizację pierwszej pomocy i dział propagandy bezpieczeństwa pracy.

WODY SŁODKIE JAKO ŚRODOWISKO DLA HODOWLI RYB

Ponieważ leśnicy przy pracy zawodowej często stykają się z gospodarstwem rybackim stawowym lub też jeziorowym, a wielu z Czytelników rzeczywiście interesują zagadnienia hodowli ryb, postanowiliśmy poświęcać nieco miejsca w naszym czasopiśmie zagadnieniom rybackim. W związku z tym rozpoczynamy niniejszym numerem serię krótkich artykułów omawiających podstawy hodowli ryb w wodach słodkich, zamierzając przy tym w czasie kampanii hodowlanej podawać szereg aktualnych wskazań praktycznych. Chcąc przy tym umożliwić leśnikom, interesującym się hodowlą ryb, dzielenie się swymi w tej dziedzinie spostrzeżeniami — redakcja zwraca się z prośbą o nadsyłanie na nasuwające się tematy krótkich i jasnych artykułów. Przyjmowane będą do druku przede wszystkim własne obserwacje i spostrzeżenia z praktyki, opisy gospodarstw rybackich i t. p.; w zamieszczanych notatkach chcielibyśmy widzieć wierne odzwierciadlenie terenu, warunków i trudności fachowo-rybackich, w jakich Kolegom wypada pracować. Trafny opis powodzeń i trudności w rybackich kampaniach gospodarczych niejednokrotnie będzie innym wskazówką i przestrogą. Ze swej strony do wielu zagadek z praktyki rybackiej będziemy starali się dorzucać w miarę możności wyjaśnienia teoretyczne. Mamy nadzieję że nowoutworzony dział „Rybactwo" zainteresuje Czytelników przynosząc Im pożytek i zadowolenie.

Redakcja.

Wśród zbiorników wód słodkich wyróżnia się 5 zasadniczych rodzajów, a mianowicie: zbiorniki wód podziemnych, źródła, rzeki, stawy i jeziora. Mają one zupełnie odrębne właściwości i w związku z tym jest także różne ich znaczenie gospodarcze. Pod względem praktycznym zbiorniki wód podziemnych i źródła nie odgrywają większego znaczenia, zajmie nas więc tutaj tylko: jezioro, staw i rzeka.

Zbiornik wodny składa się z dwu zasadniczych części: misy i wody. Misa wnosi z sobą — do pojęcia zbiornika jako całości — pierwiastki lądowe, woda ją wypełniająca nadaje cechy środowiska wodnego. W zależności od wzajemnego ustosunkowania się własności misy do własności wody spotykamy różne typy zbiorników wodnych.

Zasadniczą cechą jeziora jest znaczna głębokość jego misy. Do najgłębszych części jeziora światło nie dociera, skutkiem czego te partie dna są niezarastane przez roślinność podwodną, co jest najcharakterystyczniejszą własnością jezior. Jeziorem może być dalej nazwany tylko zbiornik naturalny (misa jeziora ma swoisty kształt, zależny od sposobu powstania jeziora) i wypełniony wodą słodką — stojącą, podlegającą jedynie ruchom okresowym.

„Staw jest jeziorem bez głębokości". Tym określeniem zwraca się uwagę, że najcharakterystyczniejszą cechą stawu jest jego płytkość; na całej powierzchni panują warunki sprzyjające zarastaniu dna stawu przez roślinność podwodną. Wyróżnia się stawy naturalne i sztuczne. Pierwsze z nich są niespuszczalne i przypominają całkowicie przybrzeżną, najpłytszą strefę jezior. Stawy sztuczne można osuszać — zamieniać na rolę, są one więc tylko okresowo środowiskiem wodnym; wpływa to wybitnie na jakość roślin i zwierząt je zamieszkujących.

Gdy cechą jezior i stawów jest brak stałego ruchu wody, to przeciwnie własnością najbardziej cechującą rzeki jest ustawiczny szybki ruch ich wody. W związku z tym występują w rzekach organizmy zarówno roślinne jak i zwierzęce specjalnie przystosowane do znoszenia wartkiego biegu wody; już wolno płynące rzeki lub ciche zatoki rzeczne przybierają charakter stawowy.

Porównywując własności trzech wyżej scharakteryzowanych środowisk wodnych zauważyliśmy, że najwybitniejszą cechą jezior jest głębokość ich misy, powodująca wytworzenie się w jeziorach strefy w której niema światła, a więc w której życie roślin zielonych jest niemożliwe. Przeciwnie symbolem stawu jest stojąca, ciepła i silnie naświetlana woda, płytko i równomiernie rozlewająca się po porośniętym roślinnością dnie stawowym. Natomiast w rzece bystry nurt zimnej wody nadaje charakter całemu środowisku. Tak różne cechy zasadnicze środowisk wodnych znajdują odpowiedniki w jakości i ilości roślin i zwierząt je zamieszkujących. Ryby będące częścią produkcji zbiorników wodnych, oczywiście także są od jakości tych środowisk zależne. Stąd inne gatunki ryb występują w jeziorach, a inne w stawach i rzekach.

Wody bywają bardzo różne i mniej lub więcej nadające się do celów praktycznych, a szczególnie do hodowli ryb. Woda słodka nie jest czystą wodą w znaczeniu chemicznym. Zawiera ona w sobie dużo rozpuszczonych soli mineralnych i związków organicznych; zawieszone są w niej drobne cząstki gleb i organizmów, a także żyje w niej świat mikroskopijnych roślin i zwierząt — t. zw. plankton. Istotę wody stanowi jednak tylko woda chemicznie czysta wraz z rozpuszczonymi w niej solami.

Wśród tych ostatnich można wyróżnić trzy grupy ważne pod względem ich użyteczności dla życia organizmów w wodzie, a mianowicie: związki pokarmowe, związki utrzymujące jednakowe warunki fizyczno - chemiczne w środowisku wodnym i związki obojętne lub też szkodliwe dla życia.

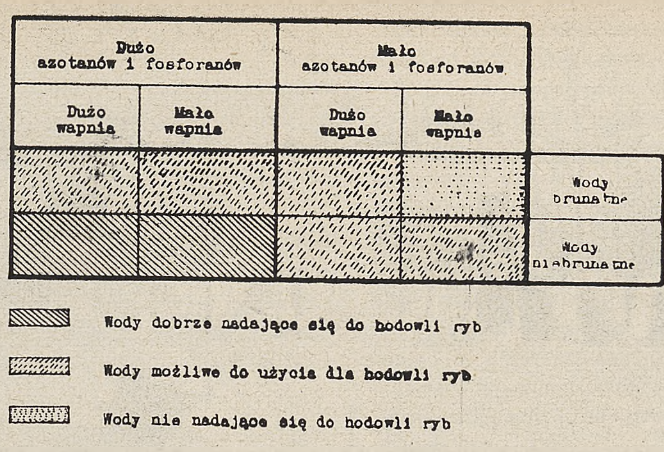
Do pierwszych z nich należą przede wszystkim azotany i fosforany, oraz sole potasu, wapnia, magnezu, żelaza i kilku innych. Z wyjątkiem pierwszych dwuch, a więc azotanów i fosforanów — prawie we wszystkich wodach spotykamy pozostałe składniki w ilościach wystarczających dla normalnego rozwoju roślin; czasem tylko niektóre stawy wymagają dodatkowego nawożenia potasem czy wapniem. O wiele częściej natomiast napotyka się w wodach brak azotanów i fosforanów. Stąd też obecność lub nieobecność tych składników w wodach posłużyła jako podstawa do zasadniczego podziału wód na bogate i ubogie w fosforany i azotany, czyli inaczej z natury żyzne i ubogie.

Wśród związków regulujących fizyko - chemiczne właściwości wody największe znaczenie odgrywa wapń. Wody o dużych ilościach tego składnika są bardzo mało wrażliwe na ich zakwaszanie, czy to przez bezpośredni dopływ kwasów nieorganicznych, czy też przez nasycanie ich wol-

nym dwutlenkiem węgla. Przeciwnie zaś w razie braku wapnia w wodzie, woda zakwasza się bardzo szybko i wahania w jej kwasowości są bardzo znaczne — co znoszą tylko niektóre organizmy najbardziej do tego przystosowane.

Wody kwaśne i ubogie w wapń są bardzo często bogate w t. zw. związki humusowe, zabarwiające je na kolor brunatno - żółty lub nawet brunatno - czerwony. Jest to ogólna cecha wielu jezior leśnych, która prawie bez wyjątku pozwala twierdzić, że woda posiada bardzo mało wapnia. Rzadko napotyka się wody zawierające dużo humusu i znaczniejsze ilości wapnia. Ponieważ humus powstaje z rozkładu materii organicznej w kwaśnym środowisku wodnym i to zwykle materii dostającej się do zbiornika zzewnątrz, brunatny kolor wody jest równocześnie wskaźnikiem i na to, że zbiornik jest zasypywany materiałem organicznym zewnętrznego pochodzenia.

Na podstawie występowania tych 3-ch cech w wodach słodkich można grupować zbiorniki wypełniane tymi wodami według jakości ich wody i przydatności jej dla hodowli ryb na podstawie załączonej tabelki. Badaną wodę można zaliczać do odpowiedniej rubryki, co pozwala przejrzyściej zdać sobie sprawę z typu wody wypełniającej zbiornik, jej wartości dla hodowli ryb, a przy tym ułatwia porównywanie różnych wód między sobą.



Przydatność wody słodkiej do hodowli ryb w zależności od jej cech chemicznych

Potrzebne przy posługiwaniu się tą tabelką określenie, czy woda jest zasobna w fosforany i azotany oraz wapń, daje się najprościej wykonać na drodze analizy chemicznej. Można jednak wnosić o tym do pewnego stopnia także z innych cech wody z czym może poznamy się w przyszłych artykułach. Najwłaściwiej jednak zwracać się po tego rodzaju oceny do rybackich placówek naukowych, które z łatwością je przeprowadzą. Bez względu na to, jaką drogą wypadnie pozyskać potrzebne wyniki, ważne jest z praktycznego punktu widzenia, by w gospodarstwach baczniejszą uwagę zwrócić na jakość zbiornika i wody, w których wypada gospodarować. Łatwo bowiem można uniknąć takich strat, jakie wynikały niejednokrotnie n. p. z obsadzania narybkiem karpia głębokich jezior, lub ze złego zimowania i chorowania karpi w stawach, założonych na wodach brunatnych bezwapiennych.

M. St.

L. RAKOWSKI

KUROPATWY

Było ich siedem... Siedziały przytulone do siebie, grzejąc się wzajemnie resztką ciepła w wynędzniałych ciałkach i napróżno starając się rozgrzać drętwiejące i sztywniejące małe, nagie łapki...

Pierwszą zimę przeżywały, prócz starki, i przerażonymi oczkami patrzyły w straszliwą noc, ciągnącą się bez końca, w tumany drobnego pyłu śnieżnego, zlodowaciałego, co miotany piekielną igraszką wiatru, ciął bezlitośnie, jak tysiące rozpalonych igieł i zapierał dech w piersiach. Czasami z osłabionych, z trudem oddychających gardziołków dobywało się cichutkie kwilenie, ni to płacz, ni to prośba, ni to skarga... A wściekły wicher hulał na nagim polu, w szalonych wirach i zawrotach niósł porwane masy śnieżne i ciskał je o ziemię, by za chwilę z chichotem i wyciem znów pod czarną powałę ponieść i rozsypawszy na pył srebrny, a siekący i palący jak roztopione srebro, ze świstem siec tym lodowatym ogniem. Jeno daleka, czarna ściana boru hardo przeciwstawiała się, jeżąc ostre wierzchołki i nadstawiając krzepkie ramiona konarów naprzeciw atakom żywiołu. W bezsilnej złości wicher, zmocowawszy się z borem, wracał jeszcze szybciej na pole i z większą pasją i siłą kołując uderzał. Aż dopiero nad samym ranem uspokoił się i, spojrzawszy na dzieło swoje z radością, złośliwie zawył i pomknął dalej, by gdzieindziej hulać, niosąc białą kurzawę. Równe wczoraj pole — dziś poorane było w śnieżne, dziwaczne skiby-zaspy, jakby morze wzburzone nagle zamarzło. Wznosiły się martwe, białe kopce i nasypy, poprzerywane głębokimi szczelinami wyrw.

Dzień jasny obudził iskierkę nadziei w kuropatwach. Z trudem wygrzebały się z białej toni, próbując wyciągnąć sztywne skrzydełka. Ale nie wszystkie... Dwie, najsłabsze, nie mogąc oprzeć się strasznej i bezlitosnej mocy wichru i mrozu — uległy i leżały spokojne w białym puchu, śniąc może o pięknych dniach lata, gdy będąc jeszcze pisklętami, poddostatkiem miały pokarmu i ciepła. Nie odpowiadały już na cirkanie matki i rodzeństwa, bo nic już im nie trzeba było. Te, które pozostały przy życiu, ruszyły w poszukiwa-



fot. J. Milewski

niu pokarmu, który miał dać siły i ciepło dla podtrzymania słabych i gasnących organizmów. A nie łatwo było iść po polu, które w ciągu jednej nocy zmieniło się na pobojowisko harców wichru. Małe kuropatwy, z trudem drepczące, zapadały się w śniegu, głęboko, głęboko, tak, że tylko główki na wyciągniętych szyjkach nad powierzchnią sterczały. Spróbowały lotu. Omdlałe skrzydełka ledwie zdołały unieść wychudłe ciałka. Leciały wprost, gdzie na tle jasnego nieba w potokach słonecznych blasków, rysowały się ludzkie zabudowania. Napół oślepione promieniami słońca, instynktownie parły tam, gdzie pełne stodoły i śpichrze stoją zazdrośnie przez ludzi strzeżone. Nadzieja sił im dodała, wzbiły się wyżej. Nagle lecąca na końcu młódka zakwiliła żałośnie, uderzywszy łebkiem o coś, czego nie zauważyła przedtym, o coś cienkiego i zimnego, a tak twardego, że odrzuciło ją z powrotem i cisnęło w śnieg. Maleńkie oczka mgłą się przysłoniły, żegnając ulatujące ku żerowi rodzeństwo i matkę. Pozostała na śniegu z rozłożonymi szeroko skrzydłami, a z dzióbka powoli, powoli wypływały rubiny krwi i zastygały na śniegu...

Pozostało ich cztery. Kilka razy opadały i odpoczywały, bo wątłe siły wyczerpywały się. Słońce wysoko stanęło i odbijało swe promienie w brylancikach śniegu, siejąc blask oślepiający, wielokolorowy. Przymykały się czarne perełki oczu kuropatw, nie mogąc znieść takiego nadmiaru światła. Przymykały się czarne perełki oczu i nie zauważyły, hen, w błękicie ciemnego punkciku, szybko rosnącego na kształt plamy podłużnej. Chciwe oko drapieżcy dojrzało cztery plamki na śniegu. Zawisł gołębiarz na moment w przestworzu i runął z góry na drżące kuropatwy. Porwały się z cirkaniem, strach łopotał serduszkami, ledwie piersi nie rozrywającymi. Rzuciły się w obłędnym przestrachu, pomknęły rozbite w różne strony. Ale stary rozbójnik nie darmo wymierzył i bez łupu nie odszedł jeszcze nigdy. Zagięte, ostre szpony trzymały już i rozrywały trzepocącą się coraz słabiej ptaszynę. Krzywy dziób trzasnął w małą główinę, która bezwładnie zwisła. Uspokoiła się kuropatwa. Już na żer lecieć nie chciała, już głodu nie czuła, już mróz nie sprawiał jej tego szalonego bólu w nóżkach... A gdy zbój syty zrywał się do lotu, na ubitym śniegu pozostały tylko pokrwawione piórka...

Z wielkim trudem przywołała starka dwie ostatnie młódki. Pragnienie utrzymania się przy życiu, instynktowna żądza, kazało im dalej szukać niestrudzenie pożywienia. Już blisko były wsi. Biegły teraz przedeptaną ścieżką, prosto do chłopskiego sadu prowadzącą. Cieplej tu było, zaciszniej. Za stodołą, na udeptanym gładko śniegu, nasypał ktoś dobry dużo, dużo pięknych ziarn pszenicy. Radośnie cirknęły kuropatwy i rzuciły się szybko na złote ziarnka, co im siłę i życie dać miały... Cicho, cichutko z za ściany stodoły wychynęła głowa ludzka, a potem długa lufa, w słońcu błyszcząca jak samo słońce... Ujrzała starka ten błysk, chciała ostrzec swe dzieci. Nie zdążyła. Targnął powietrzem grom, siekąc ołowiem po kuropatwach, po śniegu, po złotej pszenicy... Wybiegł teraz człowiek uradowany, że dwa trupy krwawiące leżą, łatwowiernością swą zwabione na pszenicę i tak łatwo zdobyte.

Zapadł wieczór. Na szerokim polu znów w piekielnym tańcu szaleje wicher. Ale teraz jeszcze tęższy, jeszcze silniejszy. Skrzypią i trzeszczą konary lasu, ledwie opór stawiając. Orgia wichru dosięgła szczytu. Co było na wierzchu pod spód wepchnął, co było pod spodem, na wierzch wyrwał, poczem, niosąc i miotając na wsze strony, przebiegał pola i lasy, wczorajsze dzieło niwelując. W środku zaspy siedzi samotna kuropatwa. Jedna, jedyna. Mróz zobojętnił w niej uczucie głodu, uczucie strachu przed śmiercią... Słodki, dziwny sen opanowuje główkę... Śni, że znów siedzi otoczona sześciorgiem swych dzieci przytulonych do niej... tak jej ciepło, dobrze, chce zakwilić do nich, ale jest tak senna, że jej to trudność sprawia i tylko cieszy się, że tak ciepło, tak ciepło... Coraz wolniej bije serce, coraz mniej powietrza chwytają płuca... Bezwładna szyjka pochyla się naprzód, do otwartego dzióbka nabiera się coraz więcej śniegu, który zamiast topnieć, obmarza dzióbek, obmarza oczy i całą główkę, w bryłkę lodu ją zamieniając...

I znów wzeszedł dzień słoneczny. Śnieżne brylanty z tą samą mocą skrzą się i błyszczą. Hen, w górze, czarny punkt kołysze się, ale i on nie może nic dostrzec na białym śmiertelnym całunie śniegu.

Pokrył wiatr bielą i zmarznięte dwie młódki i zabitą o druty telegraficzne i ślady krwawej uczty jastrzębia i krople krwi między złotymi ziarnami pszenicy i uduszoną w śnieżnej zaspie starkę... A żywioł, krwiożerczość i podłość ruszyły dalej, po nowe ofiary nienasyconych swych pragnień.

PRZED DNIEM LASU

Do

Wszystkich Komitetów Lokalnych

„DNIA LASU".

Główny Komitet niniejszym zawiadamia, że bieżący, V-ty z kolei obchód „Dnia Lasu", przypada na sobotę, dnia 24 kwietnia 1937 r. i odbędzie się pod hasłem: „**L a s — o b r o n ą p r z e d w r o g i e m**".

Prace przygotowawcze do obchodu są w pełnym toku, a szczególny nacisk Główny Komitet kładzie na zaopatrzenie Komitetów lokalnych i innych placówek propagandowych w broszury propagandowe na kilka tygodni przed terminem obchodu. Materiały do broszur znajdują się obecnie w ocenie i w najbliższych dniach zostaną oddane do druku.

W związku z przygotowanym obchodem, Główny Komitet prosi wszystkie Komitety lokalne o:

1) zwołanie niezwłocznie zebrania członków, o ile zebrania takie jeszcze się nie odbyły — w celu zapoczątkowania akcji bieżącej oraz opracowania szczegółowego programu obchodu na terenie własnego zasięgu;

2) nawiązanie kontaktu z miejscowymi władzami i organizacjami społecznymi, zapraszając ich na przedstawicieli do udziału w pracach przygotowawczych do bieżącego obchodu. Główny Komitet przypomina, że zarządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie poparcia „Dnia Lasu" posiadają charakter stały i obowiązują nadal.

Poza tym Główny Komitet prosi o zwrócenie szczególnej uwagi na konieczność podjęcia możliwie szerokiej inicjatywy przy układaniu i realizowaniu programu obchodu w zakresie akcji propagandowej, wycieczkowej, sadzenia lasu i drzew, odczytowej i wydawniczej.

Stosownie do tego byłoby pożądane, aby w miarę posiadanych środków i możliwości:

1) wykorzystać prasę miejscową, umieszczając na jej łamach artykuły lub odezwy propagandowe w okresie od 15 do 30 kwietnia r. b.; akcję prasową można rozpocząć od zorganizowania konferencji prasowej, lub nawiązania kontaktu z poszczególnymi redakcjami w innej drodze bezpośredniej;

2) wykorzystać miejscowe radiostacje (o ile znajdują się one w siedzibie lub w pobliżu Komitetu) dla komunikatów o charakterze propagandowym lub informacyjnym, zapewniając poza tym odpowiednie ilości audycyj propagandowych;

3) nawiązać kontakt z miejscowymi władzami harcerskimi w sprawie pomocniczego udziału harcerzy w obchodzie, o czym wydane będą odpowiednie dyspozycje przez Główną Kwaterę w Warszawie;

4) zapewnić jak najszerszy udział młodzieży szkolnej i przedstawicieli społeczeństwa na nabożeństwie, gdzieby mogli wysłuchać okolicznościowego przemówienia;

5) zorganizować pochody propagandowe z trasparentami propagandowymi;

6) wykorzystać wszelkie inne środki, jakieby się mogły przyczynić do spopularyzowania idei i celów „Dnia Lasu" oraz samego obchodu, jak akademie, wystawy okolicznościowe, pokazy, wystawienie sztuk, lub obrazów scenicznych, urządzenie wieczornic, gier i zabaw dla dzieci, wyświetlanie przezroczy propagandowych na placach publicznych, rynkach, ulicach i t. p.;

7) opracować dokładny plan wycieczek osobno dla młodzieży szkolnej, harcerstwa i miejscowej ludności do pobliskich lasów, parków, ogrodów etc. z tym, aby każda wycieczka miała odpowiednio przygotowanego fachowego przewodnika. Oprócz osiągnięcia celów propagandowych byłoby pożądane przy tej sposobności zorganizować tam, gdzie to będzie możliwe, sadzenie drzew, zalesienie nieużytków, lub sadzenie pojedyńczych drzew symbolicznych, względnie urządzić pokazy sadzenia;

8) zebrać odpowiednie informacje, niezbędne dla ułatwienia szkołom lub instytucjom, czy obywatelom nabywania sadzonek i drzewek, przeznaczonych do posadzenia w okresie „Dnia Lasu";

9) nie zaniedbywać nawiązania kontaktu w sprawie sadzenia drzew z miejscowymi władzami samorządowymi, wojskowymi, lub Ochrony Przyrody, skłaniając je do wykonania projektowanych zalesień, lub zadrzewień w ramach programu obchodu (niekoniecznie w dniu obchodu);

10) zająć się wydaniem, o ile na to pozwolą fundusze, broszur, afiszów, jednodniówek, pocztówek i t. p. wydawnictw, mających na celu prapagandę lasu i leśnictwa z uwzględnieniem podstawowych zadań „Dnia Lasu"; szczególnie pożądane jest opracowanie i wydanie we własnym zakresie ulotki propagandowej w celu rozpowszechnienia wśród miejscowej ludności;

11) przygotować w odpowiednim czasie racjonalny rozdzielnik przydziału materiałów propagandowych, otrzymanych z Głównego Komitetu, dopilnowując, aby materiał ten mógł trafić do właściwych rąk i we właściwym czasie;

12) zorganizować możliwie największą ilość odczytów, lub pogadanek propagandowych w salach publicznych, podczas sadzenia drzew, przy sposobności urządzanych akademij, pokazów, filmów i t. p.

13) poczynić starania, aby we wszystkich szkołach, niezależnie od takiego, lub innego udziału młodzieży w obchodzie, mogły się odbyć pogadanki na tematy leśne, wygłaszane przez nauczycieli w czasie lekcyj;



„Wiedźmy" fot. A. Górecki — Kielce

14) urządzić w okresie przygotowawczym, odpowiednio pomyślane imprezy propagandowo - dochodowe, w celu powiększenia funduszów danego Komitetu, o ile 25% wpływów ze sprzedaży znaczków, bądź z ewentualnych subwencyj, nie wystarczy na pokrycie kosztów organizacji obchodu.

Podając wyżej wymienione wytyczne, Główny Komitet traktuje je, jako wskazania ramowe, które nie mogą krępować szerszej inicjatywy Komitetów lokalnych, o ile warunki miejscowe, lub fundusze pozwolą na zrealizowanie obchodu w zakresie obszerniejszym.

Główny Komitet jednocześnie zawiadamia, że oprócz broszur, zamierza wydać plakat z hasłem: „Las — obroną przed wrogiem", oraz będzie dysponował pewną ilością przezroczy i filmów. Ewentualne zapotrzebowanie na nie należy zgłaszać zawczasu pod adresem Komitetu.

O rozpoczęciu prac przygotowawczych i ich dalszym rozwoju należy Główny Komitet zawiadomić, jak również przysłać mu do wiadomości opracowywane programy, zamierzenia, wykazy projektowanych wydawnictw i t. p.

Główny Komitet Dnia Lasu.

NA „DZIEŃ LASU".

Od „Dnia Lasu" — święta jakoby całego społeczeństwa, dzieli nas zaledwie kilka tygodni. Obowiązkiem każdego leśnika być powinno przyczyniać się do tego, aby dzień ten wypadł wszędzie majestatycznie i spełnił należycie swoje propagandowe znaczenie, tak, aby już w niedalekiej przyszłości każdy obywatel Odrodzonej Rzeczypospolitej należycie doceniał znaczenie i wartość lasu.

W szczególności leśnicy — współpracownicy prasy leśnej w okresie dnia tego, w różnej prasie, tak codziennej, jak i literacko - naukowych tygodnikach, miesięcznikach i t. p. powinien starać się zamieszczać artykuły propagandowe o lesie.

W Kielcach, od kilku miesięcy wychodzi miesięcznik literacko-naukowy poświęcony Świętokrzyszczyźnie p. n. „Radostowa", który na łamach swych zamieszczając prace dotyczące lasów Świętokrzyskich, bardzo chętnie przyjmuje także i inne artykuły, poświęcone lasom, puszczom i t. p.

Zainteresowawszy się tym pismem, nawiązałem kontakt z Redakcją wspomnianego pisma i z inicjatywy mojej w dniu 15 kwietnia br. zostanie wydany specjalny, o większej objętości i nakładzie numer poświęcony wyłącznie „Dniu Lasu". W tym celu Redakcja jest już w posiadaniu opracowanych przeze mnie 2-ch artykułów, jednak jest to niewystarczające, aby numer ten mógł swój cel spełnić. Redakcja zastrzega sobie przytym, iż numer taki wyda pod warunkiem, że prócz nadesłanych przez leśników artykułów, poszczególne Oddziały Związku Leśników Rz. P., względnie Dyrekcje L. P. dla kolportarzu nabędą pewną ilość egzemplarzy wspomnianego numeru.

Wobec powyższego pozwalam sobie, zwrócić się do wszystkich P. P. Leśników oraz współpracowników prasy leśnej z gorącym apelem o nadsyłanie pod adresem Sekcji Leśników Prywatnych w Grudziądzu ul. Legionów 51 m. 2. prac na temat lasów t. j. artykułów propagandowych, które zostaną przesłane pod moim adresem, a następnie zamieszczone w wyżej wspomnianym numerze „Radostowej". Tą drogą zwracam się także do wszystkich Oddziałów Związku Leśników Rz. P. o zamówienie pewnej ilości egzemplarzy tego numeru.

Mając nadzieję, iż dla dobra naszych lasów — dla jego propagandy zainteresowani leśnicy poświęcą na opracowanie odpowiednich artykułów kilka chwil i przesyłając ich pod wyżej wskazanym adresem przyczynią się do propagandy lasów i uświadamiania obywateli Rzeczypospolitej o ich znaczeniu, wartości i pięknie oraz, że poszczególne Oddziały Związku nabędą także w tym celu pewne ilości egzemplarzy numeru poświęconego naszym lasom, już zgóry składam najserdeczniejsze podziękowanie.

DARZ - BÓR!

Jan Kwiatkowski, leśnik prywatny.

Kielce, w lutym 1937 r.



KRONIKA LEŚNA

Zjazd Dyrektorów Lasów Państwowych odbył się w Warszawie dn. 9 b. m. Na zjeździe tym zajmowano się sprawami: gospodarki łowieckiej, które referował szef działu użytków ubocznych i gospodarstw nieleśnych p. Adam Piątkowski; bezpieczeństwa pracy w nadleśnictwach — referowanymi przez p. Aleksandra Klimkiewicza; inwestycji komunikacyjnych i transportowych — przez p. Włodzimierza Gromnickiego oraz zwalczania grzybów szkodliwych i użytkowania grzybów jadalnych — przez p. Henryka Orłosia. Po konferencji zwiedzono pracownie Oddziału Zwalczania Chorób Roślin Instytutu Badawczego L. P., w których udzielał objaśnień kierownik tego Oddziału p. Henryk Orłoś.

KOMUNIKAT

Sekcja Naukowa Oddziału Warsz. Związku Leśników zawiadamia, że w dn. 13 b. m. (sobota), odbędzie się w lokalu Związku (Żurawia 13) odczyt Doc. Dr. Edwarda Chodzickiego na temat: „Obecny stan lasów a zadania leśnictwa w Polsce".

Wstęp na odczyt bezpłatny. Goście mile widziani.

Początek punktualnie o godz. 17-ej.

Z Kursu Korespondencyjnego dla Straży Leśnej (Kursy Korespondencyjne im. St. Staszica w Warszawie). Dyrekcja Kursu ogłosiła dane, dotyczące frekwencji uczestników w roku ubiegłym. Na kurs letni, który rozpoczął się dn. 1-go czerwca, zapisało się do dn. 31 października — 395 uczestników. Z liczby tej przypada na województwa wschodnie około 45 proc. (najwięcej), środkowe 34 proc., południowe 11 proc., zachodnie 10 proc. Według zajęć przytłaczającą większość stanowią gajowi i leśniczowie: z lasów państwowych — około 54 proc., z prywatnych ok. 43 proc. Pod względem wieku najliczniejszą grupę stanowili uczestnicy w wieku lat 26 — 35 (47 proc.), bardzo liczną również w wieku ponad 35 (ok. 45 proc.), podczas gdy do lat 25 tylko 8 proc. Praktykę powyżej lat 10 posiadało 28,5 proc., poniżej lat 10 — 66,6 proc., bez praktyki lub z praktyką poniżej jednego roku — 5,9 proc. Co do wykształcenia to ukończoną szkołę powszechną posiadało 43,5 proc., poniżej tego poziomu było — 41,4 proc., reszta (ok. 15 proc.)— wykształcenie różne (aż do matury włącznie). Dane te świadczą wymownie, jak żywotną jest sprawa dokształcania niższego personelu leśnego i jak pożyteczne zadanie podjęły Kursy im. Staszica.

Kongres Międzynarodowego Związku Badania Materiałów. W czasie od 19 do 24 kwietnia r. b. odbędzie się w Londynie Kongres Międzynarodowego Związku Badania Materiałów, na którym rozpatrywane będą również zagadnienia badawcze, dotyczące drewna i jego konserwacji.

Zagadnienia, jakie w ogóle rozpatrywane będą na powyższym Kongresie, podzielone zostały na cztery grupy, a mianowicie:

Grupa A. Metale. (Przewodniczący: Prof. Benedicks, Szwecja; Wice-przewodniczący: Dr. H. J. Gough, F. R. S., Wielka Brytania).

Grupa B. Materiały nieorganiczne. (Przewodniczący: Prof. E. Suenson, Dania; Wice-przewodniczący: Dyr. P. K. van der Wallen, Holandia).

Grupa C. Materiały organiczne. (Przewodniczący: Dr. Inż. R. Barta, Czechosłowacja; Wice-przewodniczący: Prof. Roos - af - Hjelmsäter, Szwecja). Grupa ta obejmuje:

1. Materiały tekstylne.
2. Drewno i celulozę.
3. Konserwację drewna.
4. Starzenie się materiałów organicznych.
5. Farby i lakiery.

Grupa D. Zagadnienia o znaczeniu ogólnym. (Przewodniczący: M. H. R. abozée, Belgia; Wice-przewodniczący: Prof. Dr. M. Ros, Szwajcaria). Grupa ta obejmuje:

1. Różnice pomiędzy wynikami badań laboratoryjnych, a wynikami praktycznymi w czasie użycia.
2. Znaczenie nowych odkryć w fizyce i chemii dla materiałoznawstwa.
3. Własności materiałów używanych do izolowania budynków przed ciepłem i dźwiękiem.

Nadesłany spis referatów, jakie wygłoszone zostaną na powyższym Kongresie, wskazuje na to ,że poszczególne zagadnienia, a więc i zagadnienia badawcze dotyczące drewna, są ujęte bardzo wszechstronnie.

Referaty mogą być wygłaszane w języku angielskim, francuskim i niemieckim, w których to również językach mogą być wygłaszane przemówienia dyskusyjne. Wstępne druki referatów będą doręczone tylko zamawiającym książkę kongresową.

Poza technicznymi obradami Kongresu przewidziane są również liczne wycieczki do instytutów i laboratoriów badawczych, do fabryk i t. p. oraz zebrania towarzyskie.

Kongres Londyński odbędzie się pod protektoratem Jego Królewskiej Wysokości Księcia Kentu, K. G., K. T., G. C. M. G., G. C. V. O. Przewodnictwo Kongresu objął Sir William Bragg, O. M., K. B. E., Prezydent „Royal Society" i Dyrektor „Royal Institution of Great Britain", zaś Sekretariat Honorowy — Sir K. Headlam-Morley.

Organizacją Kongresu zajął się Komitet Organizacji i Przyjęcia Kongresu, składający się z Brytyjskiego Oddziału Międzynarodowego Związku Badania Materiałów, oraz z przedstawicieli wielu czołowych brytyjskich instytucyj technicznych, towarzystw naukowych i związków przemysłowych.

Do wzięcia udziału w Kongresie uprawnieni są wszyscy zainteresowani badaniami materiałów.

Koszt udziału w Kongresie, dla zgłaszających się przed 31 marca 1937 r., wynosi 21 szylingów (około 27 złotych), zaś dla zgłaszających się po tym terminie — 30 szylingów.

Koszt książki kongresowej, dla zamawiających ją przed 31 marca 1937 r., wynosi 21 szylingów, zaś dla zamawiających ją po tym terminie — 30 szylingów.

Wszelkie zapytania w sprawie Kongresu i zgłoszeń należy kierować do

Polskiego Związku Badania Materiałów, Warszawa, skrz. pocz. 540, tel. 2-64-65, lub też bezpośrednio do Honorowego Sekretarza Kongresu p. K. Headlam - Morley'a, 28 Victoria Street, London, S. W. 1.

Według informacyj, otrzymanych z miarodajnego źródła, z ramienia Instytutu Badawczego Lasów Państwowych, który jest członkiem Międzynarodowego Związku Badania Materiałów, projektowany jest wyjazd dwóch delegatów.

A. D.

NOWE KSIĄŻKI

Roczniki Nauk Rolniczych i Leśnych. Organ Tow. Popierania Polsk. Nauk Roln. i Leśnictwa. T. XXXVIII, zesz. 1. 1937. Trzy prace wzbudzić muszą bezpośrednie zainteresowanie leśnika. T. Perkitny rozpatruje „Wpływ objętości i kształtu próbek na pęcznienie drewna". Jest to przyczynek do wyświetlenia związku, jaki istnieje między pęcznieniem poszczególnych elementów strukturalnych drewna a zewnętrznym, wypadkowym pęcznieniem drewna jako całości. T. Puchalski przedstawia interesujące z hodowlanego punktu widzenia „Badania nad rozwojem świerków z uzupełnień w pierwszym okresie wydzielania". Charakter tego rozwoju decyduje o pomyślności i celowości uzupełnień, a przy tym decydujące znaczenie mieć musi pierwszy okres (do l. 20) różniczkowania się uprawy. Badając pod tym względem uprawę świerku w jednym z nadleśnictw Dóbr Żywieckich, autor postawił sobie pytania: „czy i w jakim stopniu różnice wieku powodują gorszy wzrost egzemplarzy dosadzonych? Jeżeli zaś sadzonki jako specjalnie dobrane mają możliwość dorównać otoczeniu, to jaka jest granica tej możliwości, przy jakiej różnicy wieku?" Wyniki badań: 1) pierwszemu wydzielaniu podlegają właśnie świerki z uzupełnień, i tym wcześniej i częściej im większa jest różnica wieku między uprawą a uzupełnieniem; 2) przyrost wysokości jest u nich znacznie słabszy; 3) boczny rozwój koron jest słabszy; 4 średnica pierśnicowa znacznie mniejsza niż u świerków z pierwszej uprawy. Różnice te wykazują ścisły związek z wielkością różnicy wieku. Poza tym autor, prowadząc spostrzeżenia tenologiczne, zaobserwował późniejszy średnio o 13 dni rozwój pączków wierzchołkowych u świerków z uzupełnień; badania anatomiczne wykazały ponadto znacznie słabszy rozwój wszystkich warstw komórkowych i tkanek. Wynika stąd, że młodszy wiek drzewek z uzupełnień (przynajmniej świerkowych i przy danej więźbie) wywiera silny wpływ na zróżnicowanie się ich cech morfologicznych i anatomicznych.

T. Dominik podaje swe „Spostrzenia i rozważania nad holenderską chorobą wiązów powodowaną przez Graphinum ulmi Schwarz". Choroba ta niszcząca od pewnego czasu wiązy w Zachodniej Europie, rozszerza się obecnie w Polsce, postępując od zachodu ku wschodowi, (por. pracę tegoż autora oraz Dr. Zalewskiego w Rocznikach N. R. i L. z ub. r.). W Polsce przebieg tej choroby jest jakoby jednak mniej ostry, wiązy mogą chorować długie lata (nawet kilkanaście lat), zanim ostatecznie zamrą. Walka jest trudna i jeszcze niezorganizowana należycie. Sadzenie w parkach i w alejach młodych wiązów wśród starych (najczęściej chorych) jest ze stanowiska tej walki niewłaściwe. *Wu-en.*

„Echa Polskich Łowisk". Nie żaden to akt kurtuazji, ani spłata jakiegoś długu wdzięczności, tylko stwierdzenie niezwykle miłego faktu, jeśli powiemy, że „Echa Polskich Łowisk", wydane z okazji 30-lecia Wielkopolskiego Związku Myśliwych (1906—1936), to wysoce poważne i piękne wydawnictwo, o pełnowartościowej i interesującej treści myśliwskiej, naukowej i literackiej.

Oto spis artykułów: Wł. Janta Połczyński: Trzydziesta rocznica; A. Rzewuski: Raj myśliwych i jego uprzywilejowany zakątek; Z. Kelus Lipkowska: Z pamiętnika łowieckiego; M. Mniszek-Tchórznicki: Łowiectwo a ochrona przyrody; T. K. Karpowicz: Zarys historii rozwoju łowiectwa; J. Wł. Kobylański: Ignacy Bobiatyński, autor „Nauki Łowiectwa"; St. Hoppe: W obronie naszego zaniedbanego języka myśliwskiego; J. Wł. Kobylański: Zwierzyńce w Kórniku; prof. dr. E. Schechtel: Rasy zwierzyny i ich znacz. dla łowiectwa; inż. St. Woszczyński: Pierwszy zew (wiersz z cyklu „Rykowisko"); Fr. J. Unrug: Łowiectwo lasów prywatnych w Wielkopolsce: inż. W. Solecki: Rozwój zwierzyny płowej oraz krótki rys hodowlany na terenach Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu; Fr. Dangel: Jeleń w herbie; inż. L. Martyniec: Odstrzał selekcyjny jeleni jako zabieg hodowlany; St. Woszczyński: Przyczyny spałowania młodników sosnowych przez jelenie i możliwości zapobieżenia temu; Wł. Zabiełło: Myśliwskie serce (szkic do powieści); dr. inż. L. Ossowski: Daniele w otwartych łowiskach (szkic biologiczno-hodowlany); St. Woszczyński: Samotnik (wiersz); inż. W. Szczerbiński: Hodowla sarn i plan ich odstrzału; St. Woszczyński: Niesamowity (szkic myśliwsko-przyrodniczy); prof. dr. K. Wodzicki: Problem leporydów. Przyczynek do biologii porównawczej zająca i królika; J. Dylewski: Myśliwy i jego pies; L. Pac-Pomarnacki: Nieco o cietrzewiu; J. Sokołowski: Kilka szczegółów o biologii bażanta; inż. T. Śliwiński: O właściwy termin polowań na kuropatwy; Fr. Szablewski: Stary Kuba; S. Mravincsics: Kula; J. Jastrzębiec-Szczepkowski: Śmierć myśliwego (wiersz).

Mamy tu więc bogatą i żywą treść, udekorowaną 101 artystycznymi fotografiami, niekiedy wprost rewelacyjnymi, jak np. podchwycenie aktu u łosi. Książka ta cieszyła się na wystawie pełnym powodzeniem. Wielkopolski Związek Myśliwych (Poznań, ul. Młyńska 9) wyśle w najbliższych dniach prospekty do wszystkich prywatnych i państwowych nadleśnictw, pragnąc w ten sposób umożliwić nabycie „Ech" najszerszym warstwom leśników i myśliwych. Nadmienić należy, że wielką zasługę około tego wydawnictwa położyli leśnicy, a to: Hoszowski, Martyniec, Ossowski, Solecki, Szablewski, Szczerbiński i Woszczyński. Mamy straszne powody do przypuszczeń, że nakład 2.000 egzemplarzy tego bogatego wydawnictwa, wyczerpie się niebawem. Cena 3 zł 25 gr. Oby „Echa Polskich Łowisk" rozpoczęły z 1937 rokiem szczęśliwszą, niż dotąd erę tak w ruchu łowieckich wydawnictw, jak i w zwiększeniu się liczby czytelników myśliwskiej literatury.

Józef Wł. Kobylański.

„Fauna słodkowodna Polski", opracowanie zbiorowe pod redakcją Dra T. Jaczewskiego i Dra T. Wolskiego.

Zeszyt 2 **Ssaki.** Opracował Doc. Dr. R. Kuntze. Warszawa, 1935. str. 1—72. 28 rycin. Format 12⁰ (13×23 cm). Cena 1.70

Wymieniony zeszyt stanowi część pracy zbiorowej, pomyślanej bardzo szeroko. Obejmuje on, jak wskazuje tytuł, grupę ssaków. Praca jest rozbita na trzy części. Część ogólna zawiera następujące rozdziały: wstęp (1 str.), stosunek zwierząt ssących do środowiska słodkowodnego (2 str.), ważniejsze właściwości morfologiczne ssaków słodkowodnych (4 stronice), ogólne dane o biologii ssaków słodkowodnych Polski (3 str.), obecny stan badań nad ssakami Polski (1 str.) sposoby zbierania i konserwowania (3 str.). W drugiej części, szczegółowej, podany jest klucz do oznaczania ssaków słodkowodnych Polski (z rysunkami, 6 str.), oraz omówione następujące gatunki zwierząt. rzęsorek rzeczek (str. 4), rzęsorek mniejszy (2 str.), łasica nurka (7 str.), wydra (4 str.), bóbr (12 str.), karczownik ziem-

n o w o d n y (5 str.) wreszcie p i ż m a k a m e r y k a ń s k i (12 str.). W rozdziale trzecim podana jest l i t e r a t u r a o ssakach, zawierająca 27 pozycyj.

O opracowaniu tym można się wyrazić z najwyższym uznaniem. W części ogólnej podana jest wyczerpująca charakterystyka ssaków, żyjących na terenie Polski w wodach lub w bezpośrednim ich sąsiedztwie. Jak autor zaznacza, chodzi mu przede wszystkim o „przedstawienie stosunku zwierząt ssących do życia w wodzie z uwzględnieniem stanowiska systematycznego poszczególnych gatunków i tych szczegółów ich budowy i funkcyj, które pozostają w związku z życiem w tym środowisku". Dla interesujących się zoo - ekologią takie e k o l o g i c z n e p o d e j ś c i e do zagadnienia jest bardzo interesujące, tym bardziej, że jak w dalszym ciągu pisze autor, „u naszych ssaków słodkowodnych związek biologiczny z wodą jest jeszcze stosunkowo luźny, to też nie wycisnął on jeszcze zbyt silnego piętna na ich organizacji". Ale tym ciekawsza jest próba syntetycznego ujęcia tych „szczegółów" i „funkcyj". Lektura pracy zawodu nie sprawia, k s i ą ż k ę c z y t a s i ę z z a i n t e r e s o w a n i e m do końca. Rozdziały drugi, trzeci i czwarty części ogólnej można uważać za bardzo udaną syntezę ekologii ssaków wodnych, zamieszkujących na terenie Polski.

Opisy poszczególnych gatunków są ujęte w oddzielne punkty, takie jak: uwagi nomenklaturyczne (za plus pracy uważam podanie s y n o n i m i k i nietylko łacińskiej lecz i polskiej), stanowisko syntematyczne, zróżnicowanie podgatunkowe, morfologia zwierzęcia, biologia, rozsiedlenie geograficzne, stosunek do człowieka, t. zn. gospodarcze znaczenie danego gatunku.

W porównaniu z treścią — rysunki słabsze.

Praca stanowi b a r d z o w a r t o ś c i o w ą p o z y c j ę w p o l s k i e j l i t e r a t u r z e p r z y r o d n i c z o - n a u k o w e j, a przystępna cena książki przyczyni się niewątpliwie do jej rozpowszechnienia.

Juliusz Frydrychewicz.

SPRAWY LEŚNE W SEJMIE

USTAWA O SZKODNICTWIE POLNYM I LEŚNYM *)

Na porządku dziennym pełnego posiedzenia Sejmu w dniu 4 bm. rozpatrywany był złożony przez p. dr. *Adama Kroebla* projekt ustawy o szkodnictwie polnym i leśnym.

Projekt referował wnioskodawca p *Kroebl.*

Wynikające z obecnie obowiązujących dzielnicowych, przestarzałych przepisów ustawowych, trudności formalne dla rolnika w ściganiu szkodników jak i w uzyskaniu prawidłowej gospodarki leśnej i polnej, zwłaszcza dla drobnego rolnika, nie mogącego własnymi siłami zabezpieczyć swej własności. Dewastacja działek leśnych wydzielonych wzamian za serwituty jest tego wymownym przykładem. Jest więc koniecznym opracowanie jednolitego dla całego Państwa aktu prawodawczego normującego zasady walki ze szkodnictwem leśnym i polnym, stanowiącym tak dotkliwą plagę rolnictwa i leśnictwa.

Po przemówieniu p. Kroebla, ustawę uchwalono bez dyskusji.

*) Projekt został omówiony w Nr. 10 „Ech" — str. 197 i 207.

OSTATECZNE ZAŁATWIENIE NOWELI DO DEKRETU LEŚNEGO

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 4 b. m. p. *Dudziński* referował zmianę Senatu w noweli uchwalonej do dekretu Prez. o gospodarstwie leśnym.

Senat rozszerzył możność zaciągania przez Lasy Państwowe pożyczek do 20% brutto, gdy Sejm ustalił granicę 10%. Sejmowa komisja uznała za słuszny motyw, którym się kierował Senat, polegający na tym, że Lasy Państwowe różnią się od innych przedsiębiorstw państwowych, jak Kolej i Poczta — tem, że w pierwszym okresie rocznym nie mają żadnych wpływów. Wobec tego ograniczenie możności zaciągania pożyczek do 10% budżetu eksploatacyjnego, może w tym pierwszym okresie wytworzyć sytuację trudną dla Lasów Państwowych. Komisja przyjęła więc zmianę Senatu, z tem jednak zastrzeżeniem, żeby to nie było precedensem dla innych przedsiębiorstw państwowych.

Zmianę tę Sejm przyjął.

OCHRONA I ZAGOSPODAROWANIE LASÓW PRYWATNYCH

Jak już donosiliśmy, sejmowa komisja rolna wyłoniła podkomisję, której powierzyła szczegółowe rozpatrzenie rządowego projektu ustawy o ochronie lasów, nie stanowiących własności państwa, oraz projekt p. *Freymana* w tej samej sprawie.

P. *Freyman*, który referował oba projekty, odmówił sprawozdawcy „Ech Leśnych" streszczenia swoich wywodów pod pretekstem, że streszczenie to musi podać do „Życia leśnika". Wobec tego bliższe szczegóły musimy odłożyć do czasu, gdy sprawa znajdzie się na plenum Sejmu.

Uzasadnienie do rządowego projektu podkreśla, iż obecna druga z kolei nowelizacja rozporządzenia Prezydenta wynikła zarówno z konieczności lepszego dostosowania gospodarki leśnej w lasach prywatnych do potrzeb bezpieczeństwa kraju jak i ze względu na interesy ogólno - gospodarcze i gospodarczo - leśne, które wymagają, by władze ochrony lasów nadzorujące prywatną gospodarką leśną, miały możność skutecznego wkroczenia wszędzie tam, gdzie interesy te są zagrożone przez niewłaściwą działalność jednostek. Ponadto praktyka ujawniła pewne luki w dotychczasowych przepisach, które zostały odpowiednio zmienione. Wreszcie nowelizacja ta dała możność uwzględnienia słusznych postulatów właścicieli lasów i samorządu gospodarczego.

O IZBIE LEŚNIKÓW I WYKONYWANIU ZAWODU LEŚNIKA

Na posiedzeniu sejmowej komisji rolnej rozpatrywano wnioski ustawodawcze, zgłoszone przez pos. Freymana: 1) o izbie leśników, 2) o wykonywaniu zawodu leśnika. W związku z tem p. *minister Poniatowski* złożył następujące oświadczenie:

„Projekt ustawy o wykonywaniu zawodu leśnika zacieśnia prawo pracy w tym zawodzie do wąskiej grupy osób posiadających kwalifikacje szkolne. Rząd nie widzi powodów, dla których wykonywanie czynności gospodarczych, związanych z produkcją leśną, miałoby być zasadniczo ograniczone dla osób posiadających szkolne patenty. Nie chodzi tu w grę ani bezpośrednie bezpieczeństwo życia obywateli, jak przy zawodzie lekarskim, ani pośrednio, jak przy zawodzie architekta, ani wreszcie ogólna potrzeba strzeżenia interesu publicznego w gospodarstwie leśnym, gdyż ta znajduje swe zaspokojenie w trybie poddania planów gospodarstwa leśnego urzędowej aprobacie organów ochrony lasów. Przeto pożądany proces podnoszenia kwalifikacji zawodowych osób czynnych w prywatnej gospodarce leśnej należy pozostawić stopniowemu rozwojowi naturalnemu. Wprowadzenie ustawowej ochrony zawodu leśnika nałoży na obywateli państwa nowy ciężar, wynikający z obowiązku uciekania się przez rolnika w codziennej pracy gospodarczej do pomocy leśnika posiadającego formalne uprawnienia.

Projekt ustawy o izbie leśników cechuje częściowe przesunięcie prawa opinii i reprezentacji prywatnych gospodarstw leśnych i izb rolniczych obejmujących właścicieli lasów razem z całością rolnictwa na rzecz izby leśników, grupującej osoby (a nie warsztaty produkcyjne), posiadające kwalifikacje do wykonywania zawodu leśnika i czynne już to w prywatnym już to w państwowym gospodarstwie leśnym w charakterze pracowników.

Rząd nie widzi powodów do obdarzania środowiska pracowników leśnych tymi naturalnymi uprawnieniami, które właścicielom warsztatów leśnych przysługiwać winny. Gdy powstanie w Polsce izba pracy, wówczas będzie naturalnym utworzenie w niej sekcji pracowników leśnych. Tworzenie już obecnie izby leśników nie wynika z koniecznej potrzeby życia gospodarczego kraju, przyniesie natomiast temu życiu nowy obowiązek i ciężar utrzymania instytucji, której praca raczej dla grupy zrzeszonej rokować może wyraźne korzyści.

Korzyści dla państwa nawet w zakresie selekcji personelu zatrudnionego w lasach nie byłyby istotne i nie mogłyby zwalniać państwa od dokonywania tej selekcji w ramach własnej oceny przez aparat administracji.

W myśl powyższego oba rozważane projekty ustaw rząd ocenia jako zbędne i nieuzasadnione pomnażanie ciężarów obywateli na rzecz grupy zawodowej.

Oba projekty przekazano specjalnej podkomisji **Z. O.**

Z KRAJU

ROCZNICE

Rada Ministrów uchwaliła uznać 11 listopada jako dzień Święta Narodowego. Komitet wykonawczy Naczelnego Komit. Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego ogłosił komunikat, w którym czytamy, że dnia 19 marca o godz. 18 P. Prezydent Rzeczypospolitej w obecności członków Rządu, wygłosi przemówienie przed mikrofonem, poświęcone wspomnieniom o Komendancie. Obchody w kraju, w związku z dniem imienin Józefa Piłsudskiego, pozostawia się inicjatywie organizacyj społecznych.

Rocznica śmierci Marszałka, 12 maja, będzie i w tym roku dniem uroczystej żałoby i poświęcona będzie uczczeniu Jego pamięci.

Instytut Józefa Piłsudskiego, poświęcony badaniu najnowszej historii Polski **(Warszawa, al. Ujazdowskie 1),** wydał w tym roku **Pisma zbiorowe Józefa Piłsudskiego w 10 tomach,** których cena wynosi **za całość 30 zł., płatnych miesięcznie po 3 zł. przy odbiorze** od listonosza kolejnego tomu. Zgłoszenia są przyjmowane do dnia 20 marca r. b. (wysyłać pod adresem Instytutu) bez żadnej przedpłaty.

OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Codziennie jest ogłaszana nowa lista zgłoszeń do Obozu, obejmująca cały kraj, zgłaszają się stowarzyszenie z miast, a nawet gromady wiejskie, jak również i stare organizacje ludowe, jak np. „Wyzwolenie", które przy akcesie jednocześnie rozwiązało się. Rektorzy wszystkich wyższych uczelni Warszawy ogłosili deklarację, wręczoną osobiście pułkownikowi Kocowi, zaznaczając swoją solidarność z tezami deklaracji dotyczącymi „nauki, sztuki" i konsolidacji ogólnonarodowej, w której młodzież akademicka winna wziąć żywy udział przez zbliżenie ze starszym pokoleniem w jego pracy dla Polski.

BRZEŻANY W HOŁDZIE NACZELNEMU WODZOWI

Ziemia brzeżańska postanowiła nadać obywatelstwo honorowe swemu ziomkowi, marszałkowi Rydzowi Śmigłemu. Specjalna delegacja udaje się do Warszawy w dniu 18 marca, jako w dniu imienin Marszałka, dla wręczenia artystycznego dyplomu wraz z przekazaniem wspaniałego daru ziemi Brzeżańskiej w postaci konia arabskiego z rzędem wykonanym według projektu Rudolfa Mękickiego, łączącego wymogi współczesnej techniki wojskowej i tradycji dawnych rzędów hetmańskich.

Przy tej okazji nadmienię o niezwykłym darze wręczonym przed miesiącem Marszałkowi Rydzowi Śmigłemu, przez czeladnika stolarskiego p. Bronisława Rojka ze Lwowa. Jest to portret Marszałka Śmigłego, zrobiony z kawałków drzewa i to ze 120 gatunków, a więc prócz z krajowych i z wielu egzotycznych. Kawałki drzewa zagranicznego pochodzenia zebrał p. Rojek drogą wymiany za wysyłane zagranicę znaczki pocztowe dla filatelistów.

ZAOSTRZENIE STOSUNKÓW Z CZECHAMI

Poseł Walewski zgłosił interpelację do Rządu w sprawie książki czeskiego posła w Bukareszcie Szeby, opatrzonej polecającym ją wstępem pióra urzędującego min. spr. zagran. Czech — Krofty, w której autor występuje wybitnie wrogo przeciw Polsce i marzy o granicy wspólnej Czech z Sowietami kosztem naszego kraju. Książka Szeby była powodem interpelacji również w parlamencie rumuńskim, bo „niedźwiedzi" dyplomata czeski i Rumunią, a nawet Jugosławią niezbyt życzliwie się zajął, co w końcu wywołało przed paroma tygodniami wyjazd Szeby z Rumunii i przeniesienie go do Turcji na posła. Rząd czeski, widząc gafę przez zbyt otwarte wypowiadanie pragnień wielu Czechów (grających na stawkę sowiecką) ze strony urzędujących czołowych osobistości rządowych, połowicznie się wycofał oświadczając, że min. Krofta książki nie czytał (dając przedmowę!), i w związku też z tym wystosował do dyplomatów swoich okólnik by byli bardziej oględni w swych „dyplomatycznych" wypowiedzeniach się.

Odpowiedź Rządu polskiego doręczona p. Walewskiemu w sprawie tej książki, stwierdzając z żalem niezbicie wrogie Państwu Polskiemu wypowiedzenia się dyplomatów czeskich, oświadcza, że:

„Wobec powyższych faktów rząd Rzeczypospolitej, pragnąc ściśle oceniać stosunek i intencje państwa Czechosłowackiego wobec Polski, zmuszony jest brać poważnie w rachubę ukazanie się podobnej książki".

Kwestie polsko-czeską, jak i sprawę żydowską w świetle faktów omówię w kolejnych kronikach.

WYSOKI KOMISARZ LIGI NARODÓW W STOLICY

Prof. Burckhardt objął już w Gdańsku swoje stanowisko i po oficjalnych wizytach w Wolnym Mieście, przybył do Warszawy dla tegoż samego celu. Wysoki Komisarz Ligi był przyjęty i przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej, a wicemin. spr. zagr. Szembek podejmował go obiadem. W wywiadzie ogłoszonym w „Gazecie Polskiej" czytamy, że nowy Wysoki Komisarz metody swej pracy opierać będzie na swym zawodowym wyszkoleniu historyka, i że przyjął ten urząd by oddać pewne usługi pokojowi. Jako Szwajcar został wychowany w języku francuskim i niemieckim, zna więc kulturę niemiecką; z polską kulturą zapoznał się zrazu w muzeum rapperswilskim, a po tym w czasie pobytu w Wiedniu i podczas kilku bytności w Polsce. Gdańsk leżący między Polską a Niemcami ma historyczną misję ułatwienia współżycia obu sąsiadujących narodów. W tym też duchu prof. Burckhardt zamierza pracować.

SUKCESY POLSKIEJ WYPRAWY W ANDACH

J. T. Wojnis, inż. St. Osiecki, W. Paryski i J. A. Szczepański udali się na jesieni r. ub. do Poł. Ameryki, by zdobyć nowe szczyty And (ciągną się przez całą Amerykę Połud., Środkową i Północną, od strony Oceanu Wielkiego). Najwyższe szczyty znajdują się w Poł. Ameryce, a z nich najwyższy — Aconcagua (7035 m) i Mercedario (6800) zdobyła już inna polska wyprawa w 1936 r., obecnie druga wyprawa polska zdobyła szereg nowych szczytów, jak: Pissis (6780 m), Nacimiento (6493 m), czyniąc przy tym różne odkrycia geograficzne wygasłych wulkanów, wielkich lodowców i t. p. Sukces ten nie przyszedł łatwo, lecz wymagał wielkiego trudu i zaparcia się siebie. Tak oto polscy taternicy, zdobywając szczyty alpejskie, kaukaskie i południowoamerykańskie, ćwiczą się stopniowo do największej wyprawy wysokogórskiej, na zdobycie najwyższego szczytu świata Ewerestu w Himalajach.

WYLEWY RZEK

Na skutek utworzenia się zatorów lodowych w szeregu punktów na Wiśle, mimo pracy saperów i lodołamaczy koło Bydgoszczy, kruszących kilometrowe zwały lodowe, Wisła wylała w tym roku pod Fordonem koło Bydgoszczy, pod Nowym Dworem, a na południe od Warszawy w Grójeckim i w Kozienickim. Wylały też lokalnie Warta, Brda i San, zalewając przybrzeżne wioski i pola. Wypadków z ludźmi nie zanotowano.

Wylewom sprzyja tegoroczny przekropny mocno marzec, co podtrzymuje nadal wysoki stan wód. Na przedmieściach Bydgoszczy od Wisły krążą łodzie.

ZE ŚWIATA

OFENZYWA NARODOWCÓW W HISZPANII

Po lokalnych atakach i kontratakach wokół Madrytu obu stron wojujących rozpoczęły wojska gen. Franco w dn. 8 marca ofenzywę w większym stylu przy ogromnym nasileniu ognia artyleryjskiego w kierunku północno-wschodnim i południowo - wschodnim, a więc dla całkowitego odcięcia Madrytu. Ofenzywa na odcinku Guadalajara wzdłuż szosy do Madrytu (od północy na południe) poczyniła największe postępy, bo front przesunął się dotychczas o blisko 40 km. docierając do ostatniej drogi łączącej Madryt ze wschodem przez Cuenca. Ta ostatnia droga została podobno już nawet zniszczona ogniem artyleryjskim i bombami lotniczymi dla uniemożliwienia transportów wojskowych, podążających z Madrytu na wschód. Komunikat czerwonych stwierdza, że pod naciskiem przewagi liczebnej i ogniowej „zmotoryzowanej dywizji włoskiej" wojska rządowe wycofały się i po otrzymaniu posiłków zatrzymały się na nowych pozycjach w dniu 9 marca wieczorem. Na odcinku Jaramy sukcesy narodowców, jak dotąd są raczej lokalne, gdy według komunikatu wojsk gen. Franco ofezywa od Siguenza na Guadalajara czyni nadal postępy wśród zaciekłych walk przy zdobywaniu poszczególnych wzgórz (koło Cogolludo) czy umocnionych miejscowości. Komunikaty wymieniają szereg zdobytych miejscowości. Jednocześnie na zachód od tego kierunku ofenzywy uderzyły wojska gen. Franco od Somosierry docierając do Rio Lozoya. W Madrycie powołano wszystkich mężczyzn pod broń.

Na froncie południowym, koło Almerii narazie cisza, zato na froncie aragońskim wojska narodowe opanowały kopalnie węgla koło Montalban.

Pod Oviedo bez zmian, w ofenzywie czerwonych brało jakoby udział 60.000 ludzi, walki u bram miasta nie dały jak dotąd żadnego wyniku którejś ze stron.

W ofensywie madryckiej ogromny udział wzięło lotnictwo, współdziałając z wojskami lądowymi i walcząc z lotnictwem czerwonych.

Według depesz agencji amerykańskiej, jakoby po 20 lutego wylądowało w porcie Kadyku 3.500 włochów w mundurach hiszpańskiej legii cudzoziemskiej.

A tymczasem Komitet nieinterwencji przesunął datę zaczęcia kontroli na 20 marca, gdyż wcześniej technicznie nie będzie to wykonalne; w tym terminie zacznie się również kontrola lądowa od granic Portugalii i Pirenejów.

Tymczasem wokół północnych brzegów Hiszpanii od Atlantyku krążą okręty wojenne i uzbrojone statki obu stron wojujących, polując na kontrabandę wojenną.

Od czasu do czasu dochodzi do wymiany strzałów między wrogimi okrętami, a ostatnio krążownikowi powstańczemu „Canarias" trafiła się gratka, bo przychwycił na morzu duży statek hiszpański „Mar Cantabrico", wiozący ze Stanów Zjednoczonych i Meksyku 47 samolotów, 42 miliony naboi karab., 1.000 karab. maszynowych i 7.000 karab., wartości pół miliona funtów szterlingów. Był to transport, który zdążył odpłynąć ze Stanów w początku stycznia przed uchwaleniem zakazu wywozu broni zrazu do Meksyku, a z tamtąd po doładowaniu odpłynął w lutym do Hiszpanii. „Mar Cantabrico" poczęstowany paru pociskami armatnimi zaczął płonąć, wysyłając w świat S. O. S. Przy takim ładunku o ratowaniu mowy być nie mogło i statek poszedł na dno, załogę prawie całą wziął na pokład krążownik „Canarias".

Początkowo statki i okręty na Atlantyku odebrawszy przez swe aparaty radiowe sygnały S. O. S., nie wiedziały, jaki to statek zbombardowany wzywa pomocy — a ajencje rzuciły w świat depeszę, że to został zbombardowany statek pasażerski angielski, który powinien w tym miejscu się znajdować. Okręty angielskie ruszyły całą parą i niepokój ogarnął Londyn, boć to groziłoby komplikacjami bardzo poważnymi, nową „Luzitanią", której zatopienie przez Niemcy w czasie wielkiej wojny wywołało wypowiedzenie wojny przez Stany Niemcom. Dopiero, gdy pierwszy torpedowiec angielski za pomocą sygnalizacji optycznej dowiedział się na miejscu od „Canarias", jak się rzecz ma — Anglia odetchnęła. W przeddzień nieomal tego zatopienia Meksyk oficjalnie oświadczył, że będzie udzielał pomocy Walencji.

Po drugiej stronie półwyspu Iberyjskiego na Morzu Śródziemnym wyleciał znów w powietrze grecki statek-cysterna wpadłszy na minę. Wybuch rozdarł statek na dwie połowy, przyczem ogień odrazu ogarnął wszystko. Z 23 marynarzy uratował się tylko jeden.

Jak z tych wypadków widać, kontrola obca nieinterwencji może natrafić na różne przykre niespodzianki.

W myśl zasady neutralności rząd francuski odmówił zezwolenia delegacji francuskiej na wyjazd do Hiszpanii narodowej dla wręczenia obrońcy Alkazaru szpady honorowej.

Zato do Walencji przybył nowy ambasador sowiecki Jakób Gajkis (zapewne tej samej narodowości, co Rosenberg), by bardziej energiczniej niż Rosenberg wpływać na rząd Largo Cobellero.

ANGLIA

Mimo całego ogromu różnych zagadnień, które się na całej kuli ziemskiej w ramach Wielkiej Brytanii komplikują i wywołują potrzebę ciągłej czujności, Anglia już przeżywa gorączkę przedkoronacyjną, gdyż tylko dwa miesiące przegradzają ją od uroczystości.

Ożywienie handlowe, dające miliony funtów szterligów obrotu, już odczuwa Anglia. Uroczystości koronacyjne potrwają od 12 maja, t. j. dnia koronacji, do 25 maja i wypełnione będą przyjęciami, balami, rewiami wojsk, floty itp. Rząd W. Brytanii wysłał do 33 państw morskich zaproszenie do wzięcia udziału w międzynarodowej rewii floty w dniu 20 maja w Spithead. Na tej rewii każde państwo będzie reprezentowane przez jeden okręt. Wśród zaproszonych jest i Polska.

Uroczystość koronacyjna, na którą zaproszeni zostali i różni eks władcy, grożą nowym napięciem między Anglią a Włochami, gdyż otrzymał zaproszenie i negus Haile Selassie, względnie jego reprezentant. Italia jest bardzo czuła na punkcie Abisynii i nie chce się zgodzić, by wysyłając następcę tronu jako reprezentanta króla i zarazem cesarza Abisynii, mógł się on spotkać z uznawanym jeszcze oficjalnie negusem. Włochy oświadczają, że gotowe są odwołać swoją delegację na koronację. Anglia jest teraz w kłopocie, gdyż przypuszczała, że negus będzie na tyle delikatny, że podziękuje, ale nie zjawi się, a tymczasem poselstwo abisyńskie w Londynie ogłosiło już o przyjęciu zaproszenia i reprezentowaniu negusa przez specjalną delegację. Początkowo mówiono o rasie Desta, zięciu negusa, walczącego do niedawna w Abisynii — być może, że i ta wersja przyśpieszyła tragiczny koniec rasa Desty.

Z uwagi na wojnę domową w Hiszpanii, Anglia przeniosła manewry floty śródziemnomorskiej i metropolii z morza Śródziemnego na Atlantyk i to południowy.

FRANCJA

Parlament francuski uchwalił olbrzymią pożyczkę narodową na cele obrony państwa. Według uchwały komisji senatu ma ona zamknąć się w granicach do 10 miliardów 500 milionów franków. Pożyczka będzie emitowana w dolarach, frankach i szterlingach, tak, że subskrybenci krajowi czy zagraniczni będą mogli wybierać sobie rodzaj waluty.

W związku z tą pożyczką w dniu 11 marca wygłosił przez radio przemówienie prezydent Lebrun. Francja rokuje w sprawie pożyczki ze Stanami, by one raczej przychylnie odniosły się do zapisów obywateli amerykańskich na pożyczkę francuską nie stawiając oficjalnych zastrzeżeń.

We Francji liczą się, że pożyczka, która uruchomi moc inwestycji, będzie takim samym motorem życia gospodarczego, jak to się stało w Niemczech i Anglii. Tymczasem jednak strajki utrudniają normalną pracę zakładów, strajki okupacyjne to blokują port w Bordeaux, to kopalnie w Tunisie, co doprowadziło do krwawych rozruchów, to poszczególnych fabryk. Nawet próba szybkości nowego krążownika „Montcalm" nie odbyła się, gdyż robotnicy stoczni, budującej ten krążownik, nie dopuścili do tego. Utrudnia to wielce normalną pracę gospodarczą, a jest wywołane w dużej mierze szeregiem posunięć socjalno-walutowych Bluma, które dzięki wrogiej jeszcze akcji spekulacyjnej doprowadziły do wielkiej drożyzny we Francji; dziś robotnik otrzymując więcej, otrzymuje faktycznie mniej niż przed dewaluacją franka. Nawet gazety podrożały z 30 na 40 cent., nie mówiąc o artykułach codziennej potrzeby.

Blum przeprowadza nadal upaństwowienie fabryk przemysłu wojennego. W dziedzinie walutowej obrót złotem wewnątrz kraju będzie wolny przy zakazie tylko wywozu. Giełdy światowe pod wpływem spekulacji różnych macherów notują ciągle spadek czy zwyżkę franka, a za nim funta angielskiego, lecz na podstawie układu z jesieni r. ub. banki państwowe Francji, Anglii i Stanów reagują na to natychmiast, sprzedając lub kupując daną walutę dla utrzymania poziomu.

Pod Biaritz w dniu 7 b. m. odbyła się oryginalna manifestacja z udziałem przeszło 3000 zbiegłych z Hiszpanii ochotników francuskich. Przemawiał b. przywódca komunistów francuskich Doriot, który po szeregu lat pracy na rzecz Moskwy i komuny francuskiej przejrzał, gdy zoczył, że komunizm sowiecki to okrutna niewola dla człowieka i że Stalin dziś pełni to samo, co dawniej car. Wróg od tej pory najzaciętszy Sowietów, Doriot, znający dokładnie ich robotę, przestrzega Francję przed sojuszem z Sowietami, który tylko Moskwie jest potrzebny, a podczas zebrania ludowego pod Biaritz żądał rzeczywistego wykonania przez Francję programu nieinterwencji i wycofania Francuzów z Hiszpanii. Obecnie Doriot stoi na czele francuskiej partii ludowej.

BELGIA

Belgia nie chce się stać znowu polem bitwy i dlatego chce gwarancji nowych ze strony Niemiec, obok Anglii i Francji. Anglia zabiega też w tym kierunku i chce od Niemiec wydostać autoratywną deklarację. Próbne balony w sprawie odstąpienia części Konga Niemcom (to samo puszczano w świat w sprawie kolonij Portugalii i Holandii) spotkały się z deklaracją, że Belgia ani piędzi ziemi z Konga nie odstąpi.

W stosunkach politycznych wewnętrznych Belgia odczuwa swój rodzimy faszyzm Degrelle'a, który rosnąc w siłę coraz bardziej niepokoi partie republikańskie. Jawne popieranie Degrelle'a przez Włochy (danie mu do dyspozycji stacji radia włoskiego, z którego przemawiał, nie mogąc czynić tego w Belgii), przyjaciół dziś Niemiec hitlerowskich, też komplikuje sprawę.

Belgia i Francja, mimo swego bezrobocia odczuwa brak górników, gdyż Belgowie i Francuzi niechętnie pracują w kopalniach. Z tych względów wpłynęła oferta do Polski o 1000 względnie 2000 ludzi do pracy w kopalniach. Zapewne wyjazd naszych bezrobotnych nie nastąpi wcześniej, aż w drodze układu nie otrzymają nasi robotnicy lepszych gwarancji na przyszłość.

Tegoroczne zawody balonowe o puchar Gordon Bennetta, które dzięki zwycięstwu Deymuter'a organizuje Belgia, odbędą się w Brukseli w dniu 27 czerwca r. b.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

P. W. L.

WIADOMOŚCI Z TERENU

OLSZTYN

Na Walnym Zebraniu członków Koła PWL Olsztyn w dniu 21 lutego rb. wybrano prezydium w składzie zeszłorocznym, a mianowicie: przewodniczący inż. Stefan Rzepecki, Vice-przewodniczący inż. Edward Pfabe, Sekretarz Mikołaj Dowhyluk, Skarbnik Edmund Kowalczyk, Czł. Zarz. Idzi Haber, zast. czł Zarz. Seweryn Hauer.

Sprawozdanie z działalności złożone na walnym zebraniu wskazuje na szeroką i energiczną działalność Koła.

Koło PWL Olsztyn składa się z pracowników 2 Nadleśnictw: Olsztyn i Zrębice i ze względów terenowych dzieli się na 2 placówki o nazwach nadleśnictw. W okresie sprawozdawczym odbyto kilkanaście ćwiczeń z zakresu w. f. oraz zawody o POS i OS. Odznaki te większość członków zdobyła, przyczym OS II stopnia zdobyli niektórzy członkowie na stałe. Odczyty, pogadanki i ćwiczenia w zakresie p. w. przeprowadził Komendant Koła, p. Aleksander Sipa. W placówce Olsztyn odbył się Kurs Informacyjny O.P.L. Gaz., prowadzony przez p. T. Strzeleckiego, instr. obwodow. O.P.L.G. w Częstochowie. W zakres Kursu weszły również pokazy gazowe. Uczestnicy kursu otrzymali zaświadczenia z O.P.L.G., na dowod przeszkolenia w obronie przeciwlotniczo-gazowej. Zimową porą odbyły się ćwiczenia polowe pod dowództwem Komendanta Pow. P. W. i W. F., Kpt. Antoniego Broszkiewicza. Koło wzięło udział w przewiezieniu urny PWL z ziemią na Kopiec Marszałka, oraz w uroczystym pobraniu ziemi przez Związek Strzelecki z góry historycznego zamku Olsztyn na tenże Kopiec. Koło projektuje w roku 1937 budowę strzelnicy.

SKRZYNKA POCZTOWA

Nowa Wilejka, 11.II.1937 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułem Pana A. O. p. t. „Sport i W. F.", umieszczonym w numerze 5 „Ech Leśnych" z dnia 31 stycznia 1937 r., uprzejmie proszę o zamieszczenie moich, może niezdarnych — ale szczerych kilku uwag.

Nie byłem w Niemczech, ani też wiem, jak się przedstawia sprawa sportu i W F. w całej Polsce. Jedynie na podstawie obserwacji miejscowego życia uczniowskiego zmuszony jestem zaznaczyć, iż twierdzenie p. A. O. „...ale tam (w Niemczech) młodzież pędzi do sportu i nauki, a u nas tylko do tego drugiego..." jest nieco przesadzone.

U nas na Kresach Wschodnich nie tylko uczniacy nie ukrywają się pod pseudonimami, lecz na całego i wobec wszystkich nadrywają sobie ścięgna (zawody narciarskie) i rozbijają nosy (hokej), natomiast co do nauki — pożal się Boże! Na porządku dziennym przechwalanie się zdobytymi dwójkami od pięciu w górę!

Ja osobiście, mając na względzie dobro Ojczyzny, jestem zdania, że jeden wykształcony obywatel z dobrym karabinem maszynowym — więcej wart, niż sto herkulesów z gołymi pięściami. Oczywiście lepiej mieć stu herkulesów z karabinami, aniżeli stu cherlaków, ale do wyrobienia tężyzny fizycznej należy dążyć systematycznie, opierając się na wskazaniach naukowo - doświadczalnych.

Benedictus.











Od lewej do prawej, górne: kurs informacyjny O. P. L. G. i na ćwiczeniach polowych; dolne — drużyna kolarska, zawody o O. S., bieg kolarski na 20 km.— Koło Olsztyn.

RODZINA LEŚNIKA

PODSEKCJA MUZYCZNA SEKCJI KULTURALNO - OŚWIATOWEJ Koła Warszawskiego zawiadamia, że, celem dostarczenia członkom Rodziny Leśnika artystycznej i równocześnie bardzo taniej rozrywki, przystępuje do organizacji wieczorów koncertowych, które odbywać się będą periodycznie w gmachu Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych przy ulicy Wawelskiej Nr. 54.

Pierwszy wieczór odbędzie się w sobotę, 13 marca r. b. o godz. 20-ej z udziałem zespołu muzycznego Rodziny Leśnika pod kierownictwem kol. Tadeusza Barszczewskiego, p. Zofii Romey (śpiew), kol. Zygmunta Ojżyńskiego (fortepian) i Mariusza Maszyńskiego, znakomitego artysty teatrów warszawskich.

Bilety w cenie 1.— zł. są do nabycia wcześniej u Pani Marii Garszyńskiej, pokój Nr. 208, a w dniu koncertu przy wejściu na salę.

Drugi wieczór projektuje się zorganizować 25 marca r. b. (Wielki Czwartek). Program koncertu zawierać będzie utwory z dziedziny muzyki religijnej. Bliższe szczegóły w następnym numerze „Ech Leśnych".



Przedszkole we wsi Lipinki pow. Świecie

Z ODDZIAŁÓW

SIEDLCE.

Koło Rodziny Leśnika w Katrynce (Nadleśnictwo Białystok) należy do kół „starych" liczy bowiem pełnych 3 lata i skupia w sobie cały personel Nadleśnictwa wraz z rodzinami. Ze względu na znaczną odległość zamieszkania poszczególnych członków od siedziby Koła (do 30 km.) na częste zgromadzenia pozwolić sobie nie można. Jednakże na zgromadzeniach urządzanych w okresach najbardziej koniecznych padały wnioski, zapadały uchwały, które następnie były realizowane. Do ważniejszych należy zjazd wszystkich członków z rodzinami na opłatek urządzony wspólnym staraniem z inicjatywy prezeski koła pani Janikowskiej. Na tymże opłatku rodzi się nowa uchwała, powstaje nowa sekcja p. n. „Sekcja Opieki nad robotnikiem leśnym", kiełkuje i rozwija się myśl urządzenia choinki dla dzieci robotników leśnych. W tempie przyśpieszonym napływają datki pieniężne, prezenty, dekoracje i choinka gotowa. Na wezwanie członkiń sekcji pań leśniczowych z p. prezeską na czele zbiera się dziatwa „z mamami i tatami" do nadleśniczówki i tu rozpoczyna się raj dla dzieci: poczęstunek, słodkie ciastka, herbata, gry, zabawy, kolendy. Mikołaj z torbą pełną prezentów, oświetlona choinka — odmarsz i odjazd do domów. Choinka z kolei daje nowe spostrzeżenia — oto dzieci robotników leśnych są ubrane w zbyt „letnie" ubranka. I znów zapada uchwała zaopatrzyć dzieci robotników leśnych w ciepłe ubranka. Sprawa ta wymagała jednak większego wydatku pieniężnego i musiała się oprzeć o Oddz. w Siedlcach. Cel poważny bo zima sroga, robotnik leśny do bogatych nie należy, to też Oddział przychylił się do wniosku Zarządu Koła i po paru dniach nadszedł zasiłek pieniężny. Członkinie skwapliwie zabrały się do pracy i znów zebrani rodzice wyfasowali dla swych pociech ciepłe, już nie letnie, a zimowe ubranka, szaliki, rękawiczki, buciki, paltociki. — O dalszych planach, zamiarach i uchwałach napiszemy po ich zrealizowaniu.

TORUŃ.

Staraniem Zarządu Oddziału Rodziny Leśnika w Toruniu zostało założone we wsi Lipinki pow. Świecie przedszkole dla dzieci robotników leśnych.

Myśl stworzenia przedszkola została powzięta przez Zarząd Oddziału Rodziny Leśnika w Toruniu, który poczynił również starania w Zarządzie Głównym Rodziny Leśnika, w celu zdobycia potrzebnych na ten cel funduszów.

Opracowanie projektu przedszkola w myśl ogólnych wytycznych, podanych przez Zarząd Oddziału R. L. oraz jego wykonanie uskuteczniła Przewodnicząca Koła R. L. Przewodnik, p. I. Bielowska przy współudziale członków Zarządu Koła.

Dzięki stworzeniu tej tak pożytecznej placówki 40-cioro dzieci robotników leśnych, skupionych we wsi Lipinki i zarobkujących w trzech nadleśnictwach, sąsiadujących z tą wsią, znalazło należytą i wszechstronną opiekę, bowiem niezależnie od zajęć przewidzianych programem przedszkoli, dzieci są dożywiane i poddawane badaniom lekarskim.

Należy również zaznaczyć, że praca kierowniczki przedszkola obejmuje nie tylko prowadzenie zajęć z dziećmi, lecz również nawiązanie i utrzymanie kontaktu z ich rodzicami przez organizowanie zebrań rodzicielskich, wygłaszanie pogadanek z dziedzin pedagogiki i higieny dziecięcej oraz przez odwiedzanie rodzin dzieci.

W uroczystościach poświęcenia i otwarcia przedszkola wziął udział z ramienia Dyrekcji Lasów Państwowych i Zarządu Oddziału Rodziny Leśnika inspektor p. inż. K. Garbaczyński, miejscowy duszpasterz, przedstawiciele miejscowych władz państwowych i samorządowych, nauczycielstwo, członkowie Koła R. L. w Przewodniku z przewodniczącą Zarządu p. I. Bielowską oraz licznie zebrana ludność miejscowa.

Prowadzona przez Rodzinę Leśnika akcja została przyjęta przez robotników leśnych w Lipinkach z należytym zrozumieniem.

LWÓW

Dzięki niestrudzonej pracy Przewodniczącej Koła Orawa p. Zofii Groblewskiej, Rodzina Leśnika pośpieszyła też z pomocą zimową ludności wiejskiej w Zubrzycy Górnej. Koło urządziło w dniu 15 listopada 1936 r. wentę przedświąteczną, na którą złożyły się przeważnie ciepłe okrycia zakupione z kwesty urządzonej na ten cel. Efektownie urządzone stoisko w Kółku Rolniczym zgromadziło tłumnie powracającą z kościoła ludność wiejską. Losy, rozgatunkowane dla dzieci i starszych, rozsprzedano w krótkim czasie. Uzyskany dochód pozwolił Rodzinie Leśnika na urządzenie św. Mikołaja dla dziatwy szkolnej w dniu 6 grudnia 1936 r. Św. Mikołaj wraz z aniołem odwiedził 3 miejscowe szkoły podjeżdżając do nich na sankach. Wszystkie dzieci w liczbie 270 otrzymały z rąk św. Mikołaja efektowne torebki z łakociami. Widok rozpromienionej ubogiej dziatwy, której tak niewiele potrzeba do szczęścia, zachęcił Koło do dalszej owocnej pracy, którego najbliższym celem będzie urządzenie „Dnia Lasu".

Obrona przeciwgazowa

GAZ! GAZ! GAZ!

CZĘŚĆ IX.

Najprymitywniejszy, prywatny schron zwany „pomieszczeniem uszczelnionym“ będzie musiała przygotować dla siebie każda rodzina, która będzie chciała przeżyć wojnę.

Na pomieszczenie uszczelnione wybieramy jedną z izb, posługując się przy wyborze następującymi względami: na dorosłego człowieka potrzeba na godzinę 2 m^3 powietrza; jeśli więc chcemy wytrzymać w pomieszczeniu uszczelnionym możliwie długo — izba wybrana musi być możliwie duża. Przykład: mamy pokój o wymiarach 4×6×3 m, czyli objętości 72 m^3. Jeden więc człowiek może w nim oddychać przez 36 godzin, albo dwoje — przez 18 godzin, albo troje przez 12 godzin i t. d. Przy takich obliczeniach trzeba jednak brać pod uwagę, że zwykła świeca, czy lampa naftowa zużywa, paląc się, tyleż tlenu z powietrza co człowiek. A że elektryczność napewno będzie w czasie ataku wyłączona, więc należy z góry zaopatrzyć się w kieszonkowe latarki elektryczne, aby nie siedzieć w ciemności, lub nie zużywać cennego tlenu przez palenie świecy. Pamiętajmy też, że gazy są cięższe od powietrza, czyli lepiej jest pomieszczenie wybierać jak najwyżej, a unikać piwnic, czy suteryn.

Wybrane pomieszczenie trzeba uszczelnić, czyli zabezpieczyć od przedostawania się doń gazów. Przeprowadzimy to tak: drzwi trzeba pozostawić tylko jedne, resztę zamurować. Drzwi te starannie obić paskami wojłoku, tak aby po zamknięciu szczelnie przylegały. Wszystkie szpary i dziurkę od klucza zalepić kitem, zawiesić jeszcze przed drzwiami, od wewnątrz, gruby koc, starannie przybity u góry i z jednego boku. Koc ten przy ataku zlać wodą, a po zamknięciu się w pomieszczeniu — przybić wzdłuż drugiego boku i u dołu. Okna najlepiej zamurować; jeśli nie można, zabezpieczyć jaknajstaranniej, tak jak się robi przed zimą, ale prócz waty, czy gumy, wszystkie szpary zakleić jeszcze papierem. Nie wolno też zapominać o dokładnym okitowaniu wszystkich szyb, które — rozumie się — muszą być całe. Okno, to zawsze punkt czuły i niebezpieczny, gdyż szyby mogą wylecieć od wstrząsu, np. przy wybuchu w pobliżu bomby, czy zawaleniu się sąsiedniego domu. Najlepiej nas przed tym zabezpieczą mocne, zewnętrzne okiennice, jeśli jednak ich brak, to należy nad oknem przybić poprzeczną listwę i na niej przy ataku zawiesić gruby koc, tak, aby wisiał swobodnie jakie 20 cm. przed szybami. Szyby same należy koniecznie zakleić starannie na krzyż paskami płótna, lub choćby papieru; wszystko to ma na celu uodpornić szyby przeciw wstrząsom. Jeśli jeszcze zatkamy t. zw. „luft“ (mokrymi szmatami, lub gliną), okitujemy szpary w piecu, a drzwiczki utkamy watą, lub szmatami i mocno zakręcimy, jeśli sprawdzimy, że w podłodze, suficie i w ścianach nie ma szpar to pomieszczenie uszczelnione jest gotowe. Ale pamiętajmy o zasadzie: po alarmie gazowym i zamknięciu pomieszczenia nikt ani wejść, ani wyjść z takiego schronu nie może!

B. Sujkowski.

PRZY OSIEDLU

KURCZĘTA

II.

Jeżeli jaja wylęgowe były mniejwięcej jednakowej świeżości, zniesione w ciągu paru dni — małe wykluwają się jednocześnie. Razem podłożone starsze lub gorzej przegrzane jaja trochę później. Jak tylko zaczyna się niecierpliwe kucie, a gdzie niegdzie widać już przebity otworek — należy utrzymywać równe ciepło, nie znaczy to jednak, żeby nie zsadzać kwoki, owszem powinna być codziennie wypuszczana do pochodzenia i nakarmienia, byle jaja były dobrze okryte czymś nagrzanym, lekko skropionym wodą.

Nigdy nie należy nadbijać skorupki, ani też „pomagać“ lęgnącym się małym, najwyżej można wyprostować nie mogącą wydostać się główkę. Wylęg nieprawidłowy przy wąskim końcu jaja, słabe, z trudem wychodzące ze skorupki pisklęta — to zwykłe skutki zaniedbania w hodowli drobiu, trzymanie przez lata całe spokrewnionych samców. Normalny, zdrowy wylęg następuje szybko, małe są radosne, świegotliwe. Wyszłe z jaj trzeba zabrać i umieścić w jakimś nie dużym koszyku albo pudełku, miękko wysłanym, dokładanie pierza czy puchu jest zupełnie zbędne, przeszkadza tylko przylepiając się do dziobków



Gniazdo Sussexów — import z Anglii

i oczu; przykryć na wierzch czymś lekkim i ustawić w ciepłym, byle nie gorącym miejscu, dalej od kwoki, żeby nie niepokoiły jej swoim piskiem. Odkrywać często dla dostępu powietrza, wypuszczać parę razy dziennie na ciepłą podłogę, jeżeli zimna — można podłożyć coś nagrzanego, niech pochodzą i rozprostują nóżki. Nie karmić przez dobę albo półtorej, aż przetrawią resztę wciągniętego z jaja pokarmu, gdy staną się już rzeźkie i lekkie można nakarmić i napoić. Gdy wylęgną się już wszystkie, należy usunąć z gniazda stare siano, dać świeże i czyste, posadzić kwokę z powrotem i podsunąć jej małe, najlepiej wieczorem.

W skład karmy dla piskląt powinno wchodzić dużo różnych składników. Doskonała jest książka p. Stefanii Nikorowicz „O chowie kur“, w której podana jest jakość, a nawet ilość karmy na poszczególną sztukę, opracowana przez inż. Langiera, ale nasze leśne osiedla są zwykle rajem dla ptactwa — swoboda, moc owadów, zieleniny, żwiru i gruzu wa-

piennego, małe więc rozwijają się dobrze, chociaż nie zawsze mają takie potrawy, jakie przewidywane są w ścisłych normach hodowlanych.

Podam więc ze swojej praktyki jak przeprowadziłam w ub. roku wychów kurcząt zielononóżek i białych trochę „delikatnych" Sussex'ów, nie mając pasz tak zalecanych przez hodowców jak konopie, kasza hreczana, kukurydza i t. d. Urządziłam się tak: zmełłam na grubą śrutę, nie ocierając z łuski, trochę jęczmienia i pszenicy, odsiałam drobną kaszkę dla zupełnie małych, owies, zmielony osobno, po zebraniu i odrzuceniu długich łusek (skrążając na przetaku) i trochę nie mielonego prosa zmieszałam razem i taką mieszanką karmiłam małe od najmłodszych dni, przez pierwszy dzień albo dwa dając tak zwany serek jajeczny (dobrze roztrzepane 2 surowe jaja zmieszać ze szklanką świeżego mleka, przystawić do ognia, a jak się zetną — odcisnąć serwatkę i ten rodzaj serka zadawać do jedzenia). Wszelkie kasze czy to jęczmienna czy inna nie są dobre, bo mają otartą łuskę, a właśnie o to chodzi, żeby kurczęta mogły korzystać z witamin w niej zawartych. Zwilżanie śruty do karmienia jest zupełnie zbędne, raczej szkodliwe, natomiast sucha karma jest zawsze pewna i zdrowa, a małe chętnie ją jedzą. Przez pierwszy tydzień b. dobrze jest dawać wodę przegotowaną i ostudzoną, chroni przed biegunką, która jest istną plagą młodzieży, z chorego na biegunkę pisklęcia nigdy nie wyrośnie dobra sztuka.

Jeżeli przy braku pogody, zachodzi konieczność trzymania w zamknięciu, które zawsze sprzyja rozwojowi chorób — trzeba przedłużyć pojenie gotowaną wodą do dwóch, a nawet trzech tygodni. Tygodniowym małym można już zacząć dawać świeże mleko, stopniowo przechodząc na kwaśne, byle nie nadkwaśniałe, b. szkodliwe dla wszelkich maleństw.

W końcu drugiego tygodnia można już dawać trochę twarogu dobrze odciśniętego, podrzucać drobny węgiel drzewny i tłuczone drobno skorupki jaj, potrzebne to do rozwoju kości. Po kilku tygodniach, gdy małe już podrosną, oprócz grubej śruty śmiało można dawać świeżo gotowane tarte ziemniaki (zimne) osypane otrębami i zmieszane z drobno krajaną pokrzywą oraz z trochą mączki kostnej, a przynajmniej kredy szlamowanej. Mleka dużo, może być odtłuszczone, w naczyńku zabezpieczonym przed rozlaniem i zanieczyszczeniem — b. dobre są automatyczne poidełka zrobione z butelki, a w braku takiego może być płaska miska, do której wstawia się odwróconą do góry dnem zwyczajną doniczkę od kwiatów, też dobrze chroni. Woda dla starszych surowa, często zmieniana zawsze powinna stać na podwórku. Wrócę jeszcze do pielęgnacji małych. Nie wystarczy dobry, urozmaicony pokarm, słońce, powietrze i czystość, tak konieczna małym, trzeba jeszcze pamiętać o tym, żeby nie męczyły się zbytnio. O tym zaś kwoki zupełnie nie raczą pamiętać — znudzona parotygodniowym siedzeniem kura albo indyka spieszy gdzieś przed siebie wielkimi krokami, a za nią piszcząc ze zmęczenia starają się nadążyć małe. Męczy to wszelki drobiazg, (zwłaszcza młode indyki) i trzeba temu zapobiegać, zamykając matkę do specjalnej klatki zabezpieczonej pręcikami, między którymi małe mogą swobodnie przechodzić. Przywiązywanie kwoki za nogę do jakiegoś kołka nie jest dobre, zawsze z początku szarpie się i nadwyręża, jeżeli już nie ma możności zrobienia klatki (b. tania i łatwa) to niech przynajmniej opaska na nodze będzie luźna, szeroka, z miękkiej szmatki, a sznurek idący od niej przywiązany w takim miejscu, żeby nie zaplątywał się. W razie upału czy zbytecznego cienia należy przewiązywać na coraz nowe miejsca, na których znowu może grzebać, szukając robaczków. Małe, mając tyle ruchu wiele same chcą, nie przemęczone i wesołe, hodują się dobrze.

Jeżeli lęgi wczesne i małe czują się źle, są osowiałe, smutne — trzeba koniecznie dawać trochę tranu, kroplę albo dwie na sztukę, raz dziennie, można domieszać do ugotowanej na gęsto, ostudzonej kaszki. **Z. T.**

KOMUNIKAT.

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa — Kursy Rolnicze St. Staszica

pod kierownictwem Stefana Jankowskiego, Warszawa, ul. Pankiewicza Nr. 3

Kurs dla gospodyń wiejskich

Program na rok 1936/7, złożony z 30 lekcyj w 24 partiach tygodniowych, pod kierunkiem *p. Marii Karczewskiej*, przewodniczącej Rady Naczelnej Gospodarczego Wykształcenia Kobiet.

Aczkolwiek kurs ten jest napisany zrozumiale, pożądane jest jednak, by uczestniczki przeszły poprzednio szkołę powszechną. Nadaje się również do przerabiania w zespołach (zrzeszeniach kobiecych lub w zrzeszeniach młodzieży) pod kierunkiem osoby bardziej wykształconej. Po odrobieniu wszystkich wypracowań piśmiennych otrzymuje się zaświadczenie i prawo do noszenia specjalnego znaczka (żetonu).

WYKAZ PRZEDMIOTÓW.

1. Zasady pracy w gospodarstwie domowym (organizacja gospodarstwa domowego na wsi i rozkład zajęć) — *p. Irena Szumlakowska.*

2. Dom i zagroda. (Wybór miejsca na dom, rozkład, oświetlenie, ogrzanie, przewietrzanie. Budynki pomocnicze), — p. *Maria Karczewska.*

3. Urządzenie i utrzymanie mieszkania. (Kuchnia, sypialnia, sień, spiżarnia, ganek. Zdobienie i utrzymywanie porządku) — p. *Helena Byczyńska-Tyszkowa.*

4. Przyozdabianie siedzib roślinami — prof. dr. h. c. *Edmund Jankowski.*

5. Uprawa warzyw — p. *Edw. Nehring.*

6. Hodowla drobiu — p. *Karczewska.*

7. Postępowanie z mlekiem — inż. *Janusz Królikowski.*

8—11. Ubranie. (Odzież, bielizna, krój, szycie, pranie, czyszczenie i naprawa odzieży) — p. *Adela Mianowska.*

12. Budowa i działalność ciała ludzkiego — dr. *Marcin Kacprzak.*

13—18. Odżywianie człowieka. (Z czego składają się pokarmy, podział ich na grupy obliczanie ilości potrzebnego pożywienia, gotowanie, przyprawianie potraw. Układanie jadłospisów. Kuchnia dla dzieci, starców i chorych. Resztki. Pieczywo. Zapasy spiżarniane) — p. *M. Karczewska.*

19. Domowy sposób wyrabiania wina owocowego — inż. *Maria Kapuścińska.*

20. Zapiski rachunkowe gospodyni wiejskiej — inż. *Stefan Wyrzykowski.*

21. Pożyteczne wiadomości o pieniądzach, miarach i wagach, przepisach pocztowych, kolejowych i innych — p. *Leonard Chocilowski.*

22. Choroba i zdrowie — dr. *M. Kacprzak.*

23. Macierzyństwo — dr. *M. Kasperowiczowa.*

24. Pielęgnowanie dziecka w pierwszym roku życia — dr. *M. Kasperowiczowa.*

25—26. Wychowanie fizyczne i moralne dzieci i młodzieży — p. *Pelagia Restorffowa.*

27. Wykształcenie umysłowe i zawodowe — p. *Maria Karczewska.*

28. Zachowanie się w domu i towarzystwie — p. *Franciszka Gensówna.*

29. Stanowisko prawne kobiety i stosunki rodzinne — p. *Pelagia Restorffowa.*

30. Obowiązki obywatelskie i społeczne gospodyni wiejskiej — pani *M. Karczewska.*

Opłata za cały kurs wraz z poprawianiem odpowiedzi 20 zł. w 5 ratach (6, 5, 4, 3, i 2 zł.). Za każdą ratę (prócz ostatniej) wysyła się 4 partie tygodniowe. Przy nauce zbiorowej — opłata dodatkowa za dodatkowe odpowiedzi.

Z listów do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Pan Szanowny pozwoli mi wypowiedzieć się w swym poczytnym piśmie. Chodzi tu nie o mnie, lecz o ogół mych kolegów.

Jako pracownik Lasów Państwowych, czuję się „spokrewniony" z pańskim pismem, które jest mi bliskie. Jak wiadomo jest ono głównym łącznikiem wśród „braci leśnej". Pragnę głos zabrać w związku z balem, urządzonym przez funkcjonariuszy niższych Dyrekcji Naczelnej i Warszawskiej Lasów Państwowych przy ulicy Wawelskiej 54/56, dnia 30 stycznia 1937 r. w wiadomościach aktualnych z dnia 14 lutego 1937 r. ukazała się na stronicy drugiej „Ech Leśnych" pochlebna i miła dla nas wzmianka, dotycząca tej zabawy. Cała organizacja pozostawała w naszych rękach. Lecz nie tylko nam się należą pochwały. W organizowaniu tej imprezy wielką pomoc okazali nam: pani Ludwikiewiczówna, pan Manasterski i pani Barska. A pani dyrektorowa Pankowa i pani inżynierowa Zouzalowa ile natrudziły się jako gospodynie przy bufecie!

Z jaką serdecznością i przychylnością odnosiły się do nas. Każde zlecenie dawane przez nas przyjmowały chętnie i zawsze niestrudzone, zjawiały się w potrzebie. Doprawdy takiej życzliwości, skromności i prostoty nie spotyka się wszędzie. Niczem nie byliśmy skrępowani. A ochoty i werwy dodawała nam obecność naszych dostojnych gości z dyrektorem naczelnym panem Loretem wraz z małżonką na czele.

Gdyby kto pomyślał, że przyszli ot tak przyjrzeć się wszystkiemu, wówczas zawiódłby się sromotnie. Byliśmy wszyscy „równi". Witali nas, nasi zwierzchnicy podaniem rąk i ochoczo zabawialiśmy się wspólnie. Wszelkie różnice zajmowanych stanowisk pierzchły w dal. Zapanował miły i życzliwy nastrój. Orkiestra rżnęła od ucha.

Zachowaliśmy serdeczną wdzięczność dla tych, którzy tyle mają zrozumienia dla nas, funkcjonariuszy niższych. Okazało się, że zwierzchnictwo nasze posiada nietylko zdolność do prowadzenia tak trudnej i wielkiej polityki państwowej lecz potrafi wniknąć w dusze nasze. Zatem pragnę wszystkim złożyć gorące podziękowanie, w imieniu swoim i kolegów, za tak przychylne stanowisko, zajęte w stosunku do nas.

St. Gwiazda,
funkcjonariusz niższy
Dyr. Nacz. L. P. w W-wie.

Radio

Niedziela, dn. 14.III. — *8.03 Gazetka rolnicza — red. St. Jagiełło; 8.25 Najważniejsze wiosenne zabiegi nawozowe — p. F. Starzyński;* 9.00 Transmisja ze Słupi (nabożeństwo); 12.03 Poranek symfoniczny (z Katowic); 14.30 Regionalna transmisja z Bralina; *15.30 Audycja dla wsi;* 16.30 Premiera słuchowiska „Wiedźma"; 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.00 „Idzie Molski, w ręku oda" — szkic literacki; 21.00 „Zamki na lodzie" — Wesoła Syrena; 21.30 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej; 22.00 Orkiestra Wileńska.

Poniedziałek, dn. 15.III. — 12.50 „Plotki sąsiedzkie" — pogadanka; 15.15 Kwintet Stefana Rachonia; 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci; 17.05 „Wiedza społeczna a życie społeczne": „Socjolog a praktyk" — odczyt; *17.50 „W gościnie u bobrów" pogadanka; 18.50 Rzutowy czy rzędowy siew — inż. Wł. Świeżyński;* 19.20 „W kraju wina i czardasza" — audycja w dniu święta narodowego Węgier; 20.05 Recital fortepianowy Stanisława Szpinalskiego; 21.00 „Cola Rienzi" — fragment słuchowiskowy; 22.00 Koncert symfoniczny w wyk. orkiestry P. R.

Wtorek, dn. 16.III. — 12.50 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski; 16.30 Franciszek Schubert: Wanderer fantasie C-Dur op. 15; 19.00 „Dyskutujmy": „Jedna czy wiele organizacyj młodzieży"; 19.20 „Natałka-Połtawska" — ukraińska opera; 21.00 „Walczyki panny Teodozji" — audycja muzyczna; 21.40 „Szczerość w poezji" szkic literacki.

Środa, dn. 17.III. — 15.15 Trio Polskiego Radia; 16.25 „Tysiąc i jedna noc" suita Sergiusza Bortkiewicza; 17.00 „Kampania inflancka Marszałka Śmigłego-Rydza" — odczyt; 17.15 Koncert solistów; 17.50 „Rozmowa z Elizą Orzeszkową" (wywiad fikcyjny); *18.50 Nowe rośliny pastewne — prof. St. Jankowski;* 19.20 Mała Orkiestra Polskiego Radia; 21.00 „Opowieści o Chopinie" — wieczór XII — „W zamkach Szkocji"; 21.45 Gabriel Fauré: Koncert fortepianowy g-moll op. 45; 22.20 „Śpiewy Mickiewicza i Filaretów" — audycja muzyczna.

Czwartek, dn. 18.III. — 11.30 Poranek muzyczny dla szkół powszechnych. Transmisja z Filharmonii Warszawskiej; *12.50 Pomyślmy o warzywach na własny użytek — p. H. Milewska;* 15.15 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego; 15.40 Polskie pieśni ludowe w wyk. I Warsz. Miejskiego Koła Śpiewaczego; 16.35 Kwartet solowy rozgłośni krakowskiej; 17.00 „Zmartwienia świąteczne pani domu" odczyt; 19.00 Premiera słuchowiska „Matka";

Piątek, dn. 19.III. — 12.03 Koncert południowy; 12.50 „Smaczne a tanie święcone w chacie" — pogadanka; 16.30 Muzyka polska w wyk. Reprezentacyjnej Ork. P. P.; 18.50 Przegląd rolniczej prasy — inż. I. Niewodniczańska; 19.00 „Długie nocne rodaków rozmowy" — fragment z książki; *19.20 „Audycja ku czci Wielkiego Marszałka";* 20.15 Międzynarodowy koncert egipski; 21.35 „Z oper moniuszkowskich"; *22.40 Recytacje fragmentów z pism Marszałka J. Piłsudskiego.*

Sobota, dn. 20.III. — 12.50 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski; 14.30 Słuchowisko dla dzieci młodszych: „Wyprawa po promyk słońca"; 15.15 Koncert rozrywkowy; 16.15 „Operetki francuskie" w wyk. Ork. A. Hermana; 17.00 Koncert solistów; 19.00 Audycja dla Polaków za granicą: „Jasna Góra"; 19.30 Godzina lekkiej muzyki; 21.00 Wyjątki z oper komicznych (transmisja z Berlina); 22.00 „Psychoanaliza" — humoreska; 22.30 Mała Orkiestra Polskiego Radia.

KĄCIK ROZRYWKOWY

SZARADA NA CZASIE

Choć ziemia w *trzecim* jest pogrążona,
czasem śnieg trochę popruszy,
to jednak wiemy, że zima kona,
więc nieco raźniej na duszy.
Raz domem na krzach wróbli gromada
tak rada, że słonko świeci,
głośnym ćwierkaniem już zapowiada
że ma się ku *drugiej-trzeciej.*
Jakaś ożywcza, świeża woń wieje
zapachem lasów, pól tchnąca,
człek jakiś inny, częściej się śmieje,
twarz bladą wznosi do słońca.
Bo niebo jasne, mniej zachmurzenia
i słońce wszak więcej grzeje, —
więc w sercu rosną nowe pragnienia
i nowe złudne nadzieje...

W. Gasperski (czł. Kl. Sz.).

RAZ, DWA, TRZY!...

Szarada.

Od samego *sześć-czwartego*
oto *cała* z bliska, z dala
do apelu wzywa wielu!...
Przedtem jeno uprzedzi ją
pieśń niedługa *pięć-sześć-druga...*
Tedy człowiek z jakiejkolwiek
czwartej-trzeciej, nawet dziecię,
panna cudna *Wspak dwa-siódma*
w *raz wspak* staje *siedm zew całej!*
Bowiem każdy gdy z nią zawżdy
się *trzy-cztery,* ma on nerwy
oraz zdrowie jak stalowe!

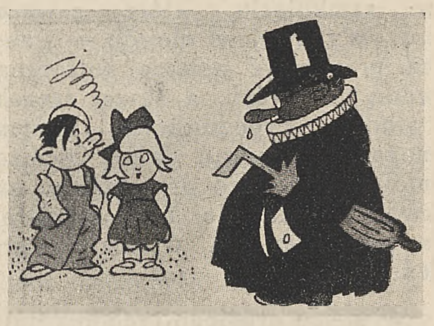
„Rex" (czł. Kl. Sz.).

Za rozwiązanie zadań (lub choćby jednego) przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.* Termin nadsyłania rozwiązań: *dwutygodniowy.*

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NR-U 7:

Szarada: *Na odejście karnawału.*
Logogryf: *W karnawale tany, bale, a po balu gorzkie żale.*
Nagrodę książkową otrzymuje p. Zofia Wiltowska, N-ctwo Wojciechów.

M. Sł.



— Zadziwiające, że ty masz takie czarne włosy, a twoja siostra jest blondynką!
— Bo ja się urodziłem gdy moja matka była jeszcze brunetką.
(Humor duński — „Politiken")

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO   Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

3572 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.